

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLV

Kwiecień 1976

Nr 4



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — SWIERCZEWSKIEGO 62
TELEFON 31 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

37. Audycja u Ojca Świętego Pielgrzymki Biskupów
Polskich 6. XII. 1975 r. 97
38. Osservatore Romano 7 grudnia 1975 r. Paweł VI do
Biskupów Polskich „Żywotność wiary katolickiej“ . . . 100
39. Modlitwa Pawła VI do Maryi Matki Kościoła — w dniu
8. XII. 1975 r. 101
40. Rok Święty — chwilą spotkania i zastanowienia się
nad wiarą w Chrystusa. Przemówienie Ojca Świętego
Pawła VI, wygłoszone w czasie śródowej audycji
ogólnej 27 sierpnia 1975 r. 103

Z ORDYNARIATU

41. List pasterski Biskupa Siedleckiego z okazji Wielkie-
go Postu 106

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

42. Syntetyczne opracowanie programu duszpasterskiego 110
Człowiek w odwiecznych planach Bożych 111
Człowiek w oczach filozofów 116
Odpowiedź człowieka na wezwanie Boga 122
Maryja wzorem człowieczeństwa 131
43. Kongresy mariologiczny i maryjny w 1975 roku . . . 133

Z ŻYCIA DIECEZJI

44. Komunikat Sądu Biskupiego w Siedlcach 136
45. Sprawozdanie z działalności Sądu Biskupiego w Siedl-
cach za rok 1975 (okładka)

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLV

Kwiecień 1976

Nr 4

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

37

AUDIENCJA U OJCA ŚWIĘTEGO
PIELGRZYMKI BISKUPÓW POLSKICH
6. XII. 1975 r.

Papież — Może Ks. Biskup Rubin zechce tłumaczyć.

Prymas — Wszyscy rozumieją po włosku.

Papież — Meraviglia! — To przedziwne zjawisko — trzeba Wam pozazdrościć łatwości w zdobywaniu języków obcych.

Wstęp do przemówienia oficjalnego

To spotkanie z Biskupami polskimi jest dla nas wielkim bodźcem do przeżywania wspólnoty braterskiej, jest specjalną łaską dla Pastorza owczarni Chrystusowej. Szczególnie w Roku Świętym mamy wiele okazji spotykania się z różnymi grupami. Spotkanie jednak z Wami jest dla nas okazją do specjalnych przeżyć i radości. Jesteśmy bowiem związani z Polską i Polakami wyjątkowym uczuciem, bo pierwsze kroki w służbie Stolicy Apostolskiej stawialiśmy w Waszym kraju.

Szkoda, że tak krótko mogliśmy przebywać w Waszym cudownym kraju. Zbyt krótka była okazja podziwiania Waszej gościnności, szlachetności i wierności Kościołowi. Zaledwie uchwyciliśmy liczne problemy Waszego życia narodowego, które są tak wyjątkowe, godne uwagi i podziwu! Zbyt krótko byliśmy wśród Was, ażeby poznać Wasz

piękny i wnikliwy język — jest dla nas za trudny. Ilekroć staraliśmy się przy spotkaniach z Polakami powiedzieć: „Niech żyje Polska“ — sprawiało to Wam tyle radości. Dzisiejsze moje wzruszenie ma głęboko tkwiące korzenie w mojej łączności z Wami, w miłości braterskiej i prawdziwym szacunku dla Narodu polskiego i dla Kościoła w Polsce. Mogę powiedzieć, że byłem i jestem Waszym przyjacielem, bratem, a obecnie na Stolicy Piotrowej — życzliwym Ojcem.

Wiele mam powodów, aby podziwiać Wasz Lud Boży i Was — biskupów.

Kościół w Polsce — przykładem pracy posoborowej

Słowa Kardynała Wyszyńskiego wryły mi się głęboko w sercu. Dla mnie wszystko co powiedział o Kościele w Polsce, jest dobrze znane, ale ta umiejętna synteza Waszej pracy posoborowej przeniknęła i ożywiła mego ducha. Tak, Kościół w Polsce to ogromna siła nadprzyrodzona, która cierpi, która ufa, która kocha, która się modli, która pokonuje tyle trudności, by pozostać wierną Chrystusowi i Jego Kościołowi! Jest to siła, która walczy w trudnych warunkach, ale optymistycznie idzie ku zwycięstwu, przede wszystkim — temu nadprzyrodzonemu, w duszach ludzkich. W walce o prawa Kościoła zebraliście wiele doświadczeń, może przykrych i bolesnych, ale takich, które budują cały Kościół.

Wytrwajcie w tym zmaganiu się o zwycięstwo Prawdy! Bądźcie mężni i nie poddawajcie się nigdy wątpliwościom w słuszność Sprawy. Wasza wierność służy całemu Kościołowi. Dajecie przykład odwagi, jedności i wierności nie tylko wiernym w granicach waszego kraju, ale również poza jego granicami.

Wszyscy Was podziwiają, nawet ci, którzy Was zwalczają. Wasza logika w działaniu, mądrość w przewidywaniu i gorliwość w służbie Bogu i bliźnim, są niejako orędziem (messaggio), które wysyłacie światu.

Cieszę się ogromnie, że posyłacie na misje księży i zakonnice. Ale waszą misją, ważniejszą i skuteczniejszą dla dzisiejszego człowieka, jest Światło, które trzymacie wysoko pośród ciemności. To wasza postawa niezłomna, jasna i silna, to wasz dobry przykład życia katolickiego. Za to Wam serdecznie dziękuję i na tę wierność na zakończenie audyencji pobłogosławie.

Ogniska katechetyczne

Jesteśmy przekonani co do Waszej mądrości pasterskiej. Wasza praca i walka, to jakby szkoła hartu, którą dajecie całemu Kościołowi. Waszą działalność duszpasterską, rozwijaną przy pomocy ubogich środków, znamionuje mądrość i dalekowzroczność. Dlatego jest ona tak skuteczna. Myślę o licznych ogniskach katechetycznych, o gru-

pach nieformalnych, rozsypanych po całej Polsce. Rzecz sama w sobie wydawać by się mogła bardzo prosta i oczywista, ale w Waszej sytuacji świadczy o wielkiej mądrości oraz wizji rzeczywistości, jaką przeżywacie.

Dobrze robicie, że docieracie do każdej grupy ludzi dobrej woli, choćby najmniejszej. Nie żałujecie czasu, ale to się opłaci. Ożywiającie te grupy duchem Ewangelii, a wtedy te ogniska, rozpalone duchem chrześcijańskim, będą świecić w ciemnościach jak gwiazdy na widnokręgu Kościoła w Polsce.

...Ta Wasza gorliwość i nieustanne poszukiwanie dróg dotarcia do ludzi, są godne pochwały.

Kapłani i zakony

Pewnie, że nasze działanie w Kościele, szczególnie w Sakramentach, jest skuteczne przez Łaskę. Ale tak często, dlatego właśnie, że brakuje narzędzia jakim jest człowiek gorliwy, że brakuje odpowiedniego pomostu między Bogiem a człowiekiem — nie ma współpracy z Łaską. Wy współpracujecie, poszukujecie możliwości dla dotarcia Łaski do serca ludzkiego. Kontynuujecie tę waszą działalność pełną mądrości, gorliwości i odwagi i docieracie do tych, którzy usiłują i pragną osiągnąć Królestwo Boże.

...Kapłani! Wielki to skarb — dobrzy kapłani. Wniosek ten wyciągacie także z Waszych doświadczeń. Kapłani w życiu Kościoła stanowią punkt strategiczny. Jeżeli kapłani są dobrzy, gorliwi, pracowici, ofiarni i święci — Kościół jest święty, zbawiający i pociągający. Jeżeli kapłani są senni, leniwi, zatrwózeni i źli, mimo nadprzyrodzonych bogactw Łaski, które rozdzielają, Kościół podupada i opróżnia się z wiernych.

Aby ludzie nie tylko postępowali za Kościołem, ale go kochali, potrzebni są dobrzy kapłani, jako narzędzie ludzkie w rękach Bożych. Nieraz pytamy młodych ludzi: dlaczego obrałeś stan kapłański lub zakonny? — Bo spotkałem na mej drodze życiowej prawdziwego kapłana, dobrego spowiednika, gorliwego zakonnika. — Macie wielu dobrych kapłanów, gorliwych zakonników i ofiarnych zakonnice. Zanieście im nasze pozdrowienie! Powiedzcie, gdy wrócicie do Kraju, wszystkim kapłanom i zakonnikom, rozsianym po wielkiej nizinie polskiej: „Ojciec Święty Was pozdrawia, Ojciec Święty pamięta o Was i jest zawsze z Wami. Jego miłość i cześć biegnie do wszystkich plebanii i klasztorów, idzie aż do zagubionej gdzieś wśród lasów i nizin, parafii polskiej. Błogosławi braci i siostry za ich wierność polowaniu.

Świeccy katolicy

Jakże się cieszymy, że wszyscy oni w jakiś sposób uczestniczą w naszym (ministerium) posłannictwie, że rozumieją nasze wezwanie do

mobilizowania świeckich w Kościele, że dzięki ich gorliwej pracy, modlitwie i umiejętnej służbie, budzą wśród świeckich odpowiedzialność za Kościół. Chcemy, aby wszyscy stali się naszymi współpracownikami. Powiedzcie katolikom świeckim, że mają obowiązek pomagać kapłanom. Kościół powinien przygotować świeckich katolików, aby stali się jego współpracownikami. Błogosławcie im w Naszym imieniu.

Wzywam świętych polskich — Czesława, Stanisława, Jacka i Maksymiliana Kolbego — ku Waszej pomocy!

A przede wszystkim wzywam umiłowaną Matkę Boską Częstochowską, aby Was wspierała i czuwała wśród Was.

Tak, jak Wasi święci, jesteście żołnierzami Chrystusa! Niech oni Was wspierają i Was bronią.

Wasz trud, Drodzy Biskupi, prowadzi do zwycięstwa! Ufajcie i miłujcie!

38

PAWEŁ VI DO BISKUPÓW POLSKICH*

„Żywotność Wiary Katolickiej w Polsce“.

Paweł VI przyjął dzisiaj rano w Sali Tronowej kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyłę, razem z 27 Biskupami polskimi, przebywającymi w tych dniach w Rzymie.

Na początku audiencji Kardynał Prymas Wyszyński zwrócił się do Papieża wobec wszystkich Współbraci w Episkopacie ze słowami głębokiego szacunku i oddania, podkreślając miłość i wierność katolików polskich dla Kościoła.

Paweł VI przemówił do zebranych w ten sposób:

„Witamy serdecznie Was, Kardynałowie Wyszyński i Wojtyła, Was Biskupów polskich, którzy pragnęliście się z Nami spotkać, aby wyrazić swoje uczucia oddania i miłości.

Już dziś radujemy się, że zobaczymy Was obok siebie, gdy pojutrze w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, dokonamy Uroczystego aktu Maryjnego.

Obejmujemy Was z miłością ojcowską i wdzięcznością, a przyjmując wasze synowskie homagium, czujemy jakbyśmy przyjmowali świadectwo wiary i miłości całego waszego Ludu Bożego, tak bardzo nam drogiego.

Nadarza się dobra okazja, aby Was zapewnić z jak wielką troskliwością śledzimy działalność duszpasterską, rozwijaną przez Was z taką mądrością, w duchu przykładowej i braterskiej współpracy.

* Osservatore Romano 7 grudnia 1975.

Znane są nam problemy, jakim musicie stawiać czoło; znamy żywotność wiary katolickiej szlachetnego, zdrowego i pracowitego ludu polskiego, który w swojej tysiącletniej (milenijnej) historii, wyróżnia się głębokim przywiązaniem do Kościoła katolickiego i serdecznym nabożeństwem do Matki Bożej.

Zachęcamy Was, Najmilsi Współbracia w Episkopacie, abyście zawsze z nowym entuzjazmem podejmowali zadanie, które zwierzył Wam Bóg. Nie przestawajcie zapalać tym entuzjazmem waszych kapłanów, zakonników i zakonnice, jak również wszystkich waszych wiernych.

Przyzywamy waszych świętych: Świętego Stanisława, św. Czesława, św. Jacka, błogosławionego Maksymiliana Kolbe; — w specjalny jednak sposób prosimy Waszą Matkę Boską Częstochowską, aby czuwała nad Wami, umacniała Was i wyjednywała Wam u Pana te laski, jakich najbardziej potrzebujecie.

Z Wami jest nasza myśl, z Wami — nasze uczucie miłości, z Wami — nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

39

MODLITWA PAWŁA VI DO MARYI MATKI KOŚCIOŁA

Dnia 8 grudnia 1975 r. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Dziewicy i z okazji dziesiątej rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II Papież Paweł VI przewodniczył w bazylice św. Piotra uroczystej Mszy św. koncelebrowanej. Koncelebransami było sześciu kardynałów, którzy w Soborze odegrali ważniejszą rolę: Prymas Polski Kard. Stefan Wyszyński, Kard. Lercaro, Kard. Suenens, Kard. Döpfner, Kard. Felici i Kard. Villot. Po homilii Ojciec Święty odmówił następującą modlitwę:

O Najświętsza Maryjo, w Twoim Poczęciu — Niepokalana, najbardziej umiłowana ze wszystkich stworzeń Córką Wszechmocnego Boga Ojca, wyniesiona na szczyty Jego planów miłosierdzia dla całej ludzkości.

Ty jesteś pokorną i przedziwną Matką Pana naszego Jezusa Chrystusa, a więc Matką Boga, jako Słowa Wcielonego, Syna Bożego i Syna człowieczego, naszego Zbawiciela. Tyś najczystsza Oblubienicą niewysłowionej Miłości — Ducha Świętego, tajemniczego Początku Wcielenia, dokonanego w Twoim nienaruszonym Łonie.

Przyjmij, o Maryjo, ten nasz akt ożywionej i jednozgodnej pobożności, przez który pragniemy uznać i uczcić wybranie Twoje przez Boga, Jedyna i błogosławiona między wszystkimi niewiastami. On to

bowiem wyznaczył Ci wyjątkowe i opatrnościowe miejsce w planie zbawczym ludzkości. Dziewico Najczystsza, którą Bóg uczynił świetlanym ideałem, przewyższającym wszelkie niewinne ludzkie piękno. Ciebie wyniósł jako wzorcowe Zwierciadło dobrowolnego posłuszeństwa wobec Woli Bożej, jako niezrównany a przecież dostępny przykład Wiary, Nadziei i Miłości, nasz wzór cichej i radosnej kontemplacji planów Bożych, a zarazem troskliwej i szlachetnej wspólnoty na drodze ludzkich cierpień.

Posłuchaj, o Maryjo, Naszego Synowskiego głosu, który jest wykładnikiem serca całego Kościoła, w dziesięciolecie Soboru Watykańskiego II, spotykające się ze szczęśliwym zakończeniem Roku Świętego — gdy wypowiadamy nasze pragnienie szczególnej Twojej niebiańskiej obecności w tej krytycznej godzinie dla duchowych i doczesnych losów świata.

Tobie, Matko duchowa mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół, powierzamy nasze świadomie przyjęte chrześcijańskie zadanie, podjęte wraz z Chrztmem świętym — i potwierdzamy je w duchu odnowy, która jest treścią istotną obchodzonego właśnie Roku Jubileuszowego, tej odnowy, która powinna być widzialnym świadectwem dla żywych członków Kościoła Katolickiego w latach nadchodzących.

Dlatego Tobie, Matko Kościoła, powierzamy nasze postanowienie pojednania, tak dojrzewające w czasie Roku Świętego, a więc: pojednania z Bogiem i pojednania z ludźmi, naszymi braćmi. Powierzamy Ci oczekiwane i pełne pojednanie ze wszystkimi wierzącymi w Jedyne Nauczyciela i Zbawcę, a Twojego Syna Jezusa Chrystusa; pojednanie ciągle pogłębiane w duchu sprawiedliwości, wolności i współdziałania różnych warstw społecznych; wreszcie pojednanie między Ludami i Narodami w czujnym i szczerym duchu bezpieczeństwa, współpracy i pokoju.

Tobie, Maryjo, Źródło życia, przekazujemy oczekiwania młodzieży, pełnej niepokoju w poszukiwaniu bardziej sprawiedliwego i bardziej ludzkiego świata. Z ufnością prosimy: kieruj ich kroki do Chrystusa, Pierworodnego odnowionej ludzkości, aby w Jego światłach układali swoje śmiałe plany i osiągałi swe nadzieje.

Królowo Miłosierdzia, Maryjo, usłysz jęki cierpiących, krzyk ucisnionych, błagania głodnych i łaknących sprawiedliwości i wyjednaj im złagodzenie ich cierpień, uznanie praw, osiągnięcie upragnionej i prawdziwej wolności.

Święta Strażniczko Słowa Przedwiecznego, Maryjo, przyspiesz godzinę pełnego zjednoczenia wszystkich, którzy wyznają Chrystusa, Jedyne Zbawcę i Pośrednika.

Służebnico Pańska i Córko Syjońska, obróć wzrok na Twój lud, który wyrósł z wiary Abrahama.

Arko Nowego Przymierza, przyczynić się za wszystkimi, którzy odkupieni przez Chrystusa jeszcze dotąd nie poznali światła Ewangelii.

Matko Zmartwychwstałego Chrystusa i Matko odrodzonych, Maryjo, wyjednaj nam, Twoim synom, ducha ośmiu błogosławieństw, ducha miłości, która wszystkiemu wierzy i wszystkiemu ufa, ducha mądrości krzyża, abyśmy po przewyciężeniu śmierci, obudzeni promieniami jutrzeńki, mogli w światłach Zmartwychwstania zamienić nasze chrześcijańskie oczekiwanie na wieczyste posiadanie Boga.

40

ROK ŚWIĘTY — CHWILĄ SPOTKANIA I ZASTANOWIENIA SIĘ NAD WIARĄ W CHRYSZTUSA

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie srodowej audiencji ogólnej 27 sierpnia 1975 r.

Rok Święty jest spotkaniem z Jezusem Chrystusem i to spotkaniem szczególnym. Tego, kto go obchodzi, Rok ten zobowiązuje do gruntownego zastanowienia się nad własną wiarą, nad własną opinią o Chrystusie, nad Jego definicją, nad Jego rzeczywistością. Jest to niezmiernie ważny proces logiczny, poniekąd jakaś konieczność myślowa i to nie tylko spekulatywna, lecz również jako wyczerpujące określenie własnego stylu życia, jako wewnętrzny wynik zagadnienia stosunku zachodzącego pomiędzy nami a Chrystusem. Stosunek ten należy uznać i doskonalić, jak to czynią wierni, albo też należy utrwaląć go, jak czynią w sensie nowym i pozytywnym — oby Bóg im w tym błogosławił — „nawracający się“, czy też jak to czynią w sensie negatywnym, ponosząc straszną odpowiedzialność życiową, ci, którzy decydują się pozostać wobec Chrystusa obojętni, obcy i wrodzy. A przecież więź z Chrystusem napotkanym na licznych i zawsze dostępnych ścieżkach wiary, albo z Chrystusem, do którego dotarliśmy przy tej centralnej stacji Roku Świętego, powinna być żywotna i odnawiająca.

W okresie Jubileuszu była mowa o chrześcijaństwie w ogólności, była następnie mowa o nowości chrześcijańskiego orędzia, które należy ponownie odkryć, czyli była mowa o powstaniu odnawiającego systemu myślenia, życia, obcowania z Bogiem i ludźmi, systemu, który możemy streścić w słowach „królestwo niebieskie“, albo „królestwo Boże“, orędzie ewangeliczne. Następnie poszukiwaliśmy źródła tego orędzia i odkryliśmy je w Chrystusie, który oczom opinii publicznej ukazał się pod niepozorną postacią, jako zwykły rzemieślnik pochodzący z Nazaretu, który dla krótkowzrocznego oka nieobeznanego obserwatora objawił się jako pospolity człowiek. Słyszeliśmy jak tzw.

„źródła dobrze poinformowane“ powtarzały pytanie: „Czy nie jest to cieśla, syn Maryi?“ (Mk 6, 3), którym On rzeczywiście był. Ale to spostrzeżenie nie wyczerpywało problemu, ponieważ ludzie ze zdziwieniem pytali się, skąd Jezus zdobył taką wiedzę i w jaki sposób czynił cuda. Logiczne było uznanie w Nim proroka, mistrza. Podkreśliśmy również wagę przypisywaną temu tytułowi „Mistrz“, który to tytuł sam Jezus wskazał jako na najważniejszą i ekskluzywną cechę wyczekiwanego Mesjasza-Chrystusa. Ale sam tytuł „Mistrz“ nie mówił wszystkiego o Jezusie, który dawał do zrozumienia, że On sam jest Mistrzem, Mesjaszem, Chrystusem, tak bardzo wyczekiwany i tak bardzo wielbionym. Dlatego też zaraz na początku Jego publicznej działalności pierwsi uczniowie przeczuwali, że Jezus był postacią tajemniczą. Np. Natanael (Bartłomiej) przy spotkaniu z Jezusem, widząc, że przeniknął go swoim nieomylnym introspektywnym wejrzeniem, zawołał: „Rabbi (Mistrzu), Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela“ (J 1, 49). Tytuł „Mistrz“ nie był więc wystarczającym określeniem Jezusa. Przysługuje Mu więc jeszcze inny tytuł: „Syn Boży“. Tytuł ten trudno było wówczas wyjaśnić, ale postaci Jezusa nadawał on wymiary większe niż postaci zwykłego nauczyciela i tylko ludzkiej postaci Mesjasza. W tym samym rozdziale Ewangelii, u ujścia Jordanu do Morza Martwego, rozbrzmiała jeszcze inna definicja Jezusa: „Oto Baranek Boży“, czyli oto żertwa wyjątkowa i przeznaczona na tajemniczą ofiarę (J 1, 29 i 36), Zaciekawienie i zdumienie wzrosło, chociaż Jezus mówiąc o sobie nazywał się tylko „Synem Człowieczym“. Był to tytuł pozornie skromny, ale wzbudzał reminiscencje biblijne i głębokie znaczenie.

W dalszym toku opowiadania ewangelicznego mowa o Jezusie stała się czymś pociągającym, zobowiązującym, nieuchronnym, ale równocześnie czymś trudnym i niejasnym. Na pytanie „Kim jest Jezus?“ nasuwały się najróżnorodniejsze odpowiedzi, ale odpowiedzi te nie były całkiem jasne, choć takimi być powinny, nawet dla umysłów uczniów. Pamiętacie, jak sam Jezus idąc w nielicznym otoczeniu tychże uczniów do Cezarei Filipowej, położonej na północy Palestyny w pobliżu góry Hermon, postawił dociekliwe pytanie: „Za kogo uważają ludzie Syna Człowieczego?“ Po różnych i mętnych odpowiedziach zaczerpniętych z opinii publicznej, Jezus posunął dalej rozmowę, stawiając swym przyszłym uczniom bezpośrednie pytanie: „A wy, za kogo mnie uważacie?“ Wówczas Piotr, oświecony przez Boga Ojca, zapewne także w imieniu pozostałych, wypowiedział tę słynną, nie dającą się podważyć definicję: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego“ (Mt 16, 16).

Synowie i Bracia, nie powiemy dziś nic więcej o treści i dziejach tego objawienia. Wiecie zresztą, że w dalszym toku Ewangelii, złasz-

cza w opowiadaniu Jana Ewangelisty, problem tajemniczej tożsamości Jezusa nabiera coraz bardziej większego znaczenia i staje się dramatyczny wskutek radykalnego sprzeciwu faryzeuszów, uczonych w piśmie i saduceuszów, a także wskutek rosnącego zainteresowania ludzi (por. J 12, 12). Staje się wreszcie oficjalny i tragiczny, ponieważ to właśnie mesjański i Boski tytuł Syna Bożego, który w swoim podwójnym procesie, mianowicie politycznym i religijnym, Jezus, Syn Człowieczy, przypisuje sobie, staje się powodem skazania Go na śmierć krzyżową. Jezus umiera jako ofiara i męczennik swojej tajemniczej Bosko-ludzkiej autentyczności i dzięki tej autentyczności dnia trzeciego zmartwychwstaje i staje się Zbawicielem świata.

W naszą myśl, w nasze serce, w nasze życie niech głęboko zapadnie ta najpewniejsza i nieomylna prawda o Panu naszym Jezusie Chrystusie, jednym w Boskiej osobie Jednorodzonego Syna Bożego, wiecznym w naturze Słowa, dzięki działaniu Ducha Świętego wcielonym w Maryi. Pamiętajmy o tej realnej tajemnicy, wywierającej wpływ na całą historię, na cały los ludzkości, o tajemnicy jednej osoby Słowa Bożego ujawniającej się w Boskiej naturze i w ludzkiej naturze Jezusa. Jest to wzniosły dogmat, który wyznajemy w każdej niedzielnej i świątecznej Mszy św. śpiewając Credo. Jest to podstawa naszej wiary chrześcijańskiej i naszego zbawienia. Pamiętajmy wszyscy, że otwarcie i z nie dającą się wyczerpać radością przyłączyliśmy się do wyznania Piotra właśnie tutaj, przy jego grobie, z tym przekonaniem, że na opoce apostołskiej (Mt 16, 18) i na kamieniu węgielnym, którym jest sam Chrystus (1 P 2, 5; Mt 11, 42), został wzniesiony gmach. Gmach ten Chrystus zbudował z nas, czyniąc nas żywymi kamieniami (1 P 2, 5) i gmach ten nie może runąć (Mt 10, 18) ani na skutek przemijania czasu, ani na skutek śmierci, która wszystko zdaje się niweczyć. Gmachem tym jest święty i nieśmiertelny Kościół, do którego mamy szczęście należeć i od którego otrzymujemy samego Chrystusa, Chleb życia wiecznego (J 6, 5).

Tutaj widać najwyższe znaczenie i konieczność wiary i jej źródło. Tutaj wiara ukazuje się jako aktywny dar Boga, jako pokorne i wzniosłe, subiektywne otwarcie się na Jego słowo (por. J 1, 12; 3, 21 itd.). Aktem wiary, czyli przyjęciem prawdy Bożej, przekraczającej nasze władze intelektualne i uczuciowe, zwróćmy się do Jezusa Chrystusa również słowami Szymona Piotra: „Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że ty jesteś Święty Boga“ (J 6, 6—9).

Niechaj umacnia Was w tym Nasze Apostolskie błogosławieństwo.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 29. VIII. 1975 r.).

LIST PASTERSKI BISKUPA SIEDLECKIEGO Z OKAZJI WIELKIEGO POSTU

Drodzy Bracia w Kapłaństwie,
Umiłowani w Panu Diecezjanie:
Rodzice, Młodzieży i Działwo!

Trzysta lat już minęło od chwili, gdy Pan Jezus wypowiedział od pokornej zakonnicy, św. Małgorzaty Marii Alacoque, następujące słowa: „Oto Serce, które tak ogromnie umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło aż do zupełnego wyniszczenia siebie, by okazać im swą miłość. Jednakże w zamian za to doznaję od większości ludzi gorzkiej niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztw, jakie mi oddają w Sakramencie miłości. Lecz najbardziej boli mnie to, że w podobny sposób obchodzą się ze Mną serca służbie mojej poświęcone szczególnie...” („Oto serce...” skrypt — St. Nawrockiego TJ).

Słowami tymi rozpoczynam swój wielkopostny list, gdyż bieżący rok jest dwudziestą piątą rocznicą poświęcenia Narodu Polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Jest to również czas, w którym Kościół święty, nasza Matka poleca rozważać cierpienia i śmierć Chrystusa, podziwiać i uwielbiać Jego miłość i poświęcenie dla nas. Niedawno też przeżywaliśmy Rok Jubileuszowy obfity w łaski Boże. Wskazał on nam właściwą drogę przez odnowienie przyjaźni z Ojcem Niebieskim do codziennej praktyki miłości w życiu.

A tymczasem wielu ludzi, nawet wierzących, zapomina o swej zależności od Boga, o zobowiązaniach wobec Stwórcy i Odkupiciela. Wydaje się, że dzisiejsza atmosfera w jakiś sposób, wpływa na psychikę ludzi ochrzczonych, którzy nie widząc natychmiastowej reakcji ze strony Bożej Sprawiedliwości, nieraz się gorszą i słabną w swej gorliwości, a nawet co gorzej, zajmują postawę lekceważącą wobec Boga i Jego Przykazań.

Tylko łaska Boża udzielona hojnie dzięki zasługom Chrystusa Pana, dobroci Jego Serca, może współczesnych ludzi wybawić z tej grzesznej i niebezpiecznej sytuacji. Miłość Chrystusa czeka na odrobinę naszej gotowości, abyśmy usłyszeli Jego głos i starali się wynagradzać dobrym życiem. On przyrzekł obfite błogosławieństwo tym, którzy tak będą postępowali. Oto Jego słowa: „Obiecuję, że moje Serce rozszerzy się, aby roztaczać obficie wpływy swej Boskiej miłości na tych, którzy Mu oddawac będą tę cześć i którzy starać się będą, by Mu była oddawana” („Oto serce” — skrypt).

Zapewne powstaje w Waszym sercu pytanie, kto powinien tę cześć i wynagrodzenie składać Sercu Jezusowemu? Jest rzeczą zrozumiałą, że wszyscy którzy w Niego wierzą, którzy Go miłują, a przede wszystkim rodziny katolickie, ściślej mówiąc małżonkowie i rodzice katolicy. Oni potrzebują wiele łaski Bożej, od nich bowiem zależy przyszłość młodego pokolenia. Rodzina jest instytucją ogromnej wagi, od niej zdaniem Soboru Watykańskiego II zawisło: „Szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej, które wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej“ (GS nr 47).

W jaki sposób zatem dzisiejsza rodzina chrześcijańska może i powinna okazywać Zbawicielowi wynagradzającą miłość? Wydaje się, że w pierwszym rzędzie przez właściwe osobiste życie chrześcijańskie, rzetelne wypełnianie obowiązków małżeńskich, rodzicielskich i wychowawczych, przez oddanie siebie i swoich najbliższych Sercu Jezusowemu. Wynika to jasno ze słów papieża Piusa XII: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że wierni oddając hołd Najświęstszemu Sercu Jezusa zadośćczynią z całą pewnością najpoważniejszemu obowiązkowi, jakim jest służenie Bogu, oddając równocześnie Stwórcy i Odkupicielowi siebie samych wraz ze wszystkim, co posiadają, a więc swoje najgłębsze uczucia i czyny. W ten sposób spełniają posłusznie przykazanie Boże: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją siłą“ (Mt 22, 27 — Haurietis Aquas).

Wypełniając ten nakaz miłości Boga nade wszystko i bliźnich jak siebie samych, realizują chrześcijanie wzór pozostawiony przez Zbawiciela i Jego Matkę oraz z dnia na dzień wzrastają w doskonałości życia. Można byłoby dużo jeszcze powiedzieć na temat osobistej postawy chrześcijańskiej, ale w tym momencie pozwólcie, że poprzestanę na tym, ponieważ pragnę, byśmy wspólnie zastanowili się, w jaki sposób rodzina dzisiejsza, a właściwie rodzice i małżonkowie chrześcijańscy, mają układać swoje życie, aby ono było godne wyznawców Chrystusa i niesło wynagrodzenie Jego Sercu.

Przed wszystkim katolicy małżonkowie i rodzice winni pamiętać o nadprzyrodzonej wartości i ważności swojej umowy małżeńskiej, o której tak mówi Konstytucja „o Kościele w świecie współczesnym“: „Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej, ustanowiona przez Stwórcę i unormowana Jego prawami, zawiązuje się przez przymierze małżeńskie czyli przez nieodwołalną osobistą zgodę“ (Nr 48).

Na tym fundamencie muszą katolicy rodzice rozwinąć głęboką, wzajemną miłość, szacunek i dobroć dla siebie. Posłuchajmy co na ten temat powiedział Sobór Watykański II: „W ten sposób mężczyzna i kobieta, którzy przez związek małżeński »już nie są dwoje, lecz jedno ciało« (Mt 19, 6), przez najściślej zespoleń osób i działań

świadczą sobie wzajemnie pomoc i posługę oraz doświadczają sensu swej jedności i osiągają ją w coraz pełniejszej mierze... Chrystus Pan szczerze ubłogosławił tę wielokształtną miłość, która powstała z Bożego źródła Miłości i została ustanowiona na obraz Jego jedności z Kościołem... Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w Miłość Bożą i kierowana jest oraz doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła, aby skutecznie prowadzić małżonków do Boga oraz wspierać ich i otuchy im dodawać we wzniosłym zadaniu ojca i matki“ (KPK nr 48).

Z pamięci na wzniosłą godność chrześcijańskiego związku małżeńskiego i z poczucia wartości życia w oczach Bożych musi wypływać właściwa postawa wobec dzieci, zarówno mających przyjść na świat w rodzinie, jak i już wydanych. Rodzice nie tylko powinni zatroszczyć się o to, aby przygotować najlepsze, na jakie ich stać, warunki rozwoju dziecka przed urodzeniem i po urodzeniu, ale i pamiętać na to, że człowiek rodzi się dla wieczności i uczynić wszystko, aby to była wieczność szczęśliwa. Jestem głęboko przekonany, że Wy, Rodzice Katolicy, podobnie myślicie i wielu spośród Was przekazuje dzieciom podstawowe wiadomości o Bogu. Jesteście z woli Boga pierwszymi nauczycielami wiary. Dlatego dzisiaj Rodzice musicie dążyć do posiadania możliwie dużej wiedzy o Bogu, o Kościele, sakramentach świętych i rzeczach ostatecznych. Stąd w Waszym ręku winien znaleźć się często katechizm większy czy mniejszy, dobra religijna książka, a zwłaszcza Pismo święte Nowego Testamentu. Nie tylko rodzice dzieci przygotowujących się do I Komunii świętej ale i rodzice dzieci starszych powinni zabiegać o to, by w ich domach prowadziło się rozmowę o Bogu i życiu chrześcijańskim. Jest koniecznym wymaganiem chwili obecnej, aby szczególnie ojcowie katolicy, na wzór biblijnego Tobiasza, umieli i chcieli przemawiać do syna czy córki: „Sznuj swoją matkę i nie zapomnij o niej przez wszystkie dni jej życia... Pamiętaj dziecko na Pana przez wszystkie dni twoje. Nie popelniaj dobrowolnie grzechu i nie przestępuj nigdy Jego przykazań. Przez wszystkie dni swojego życia spełniaj uczynki miłosierne i nie chodź drogami nieprawości“ (Tb 4, 3).

Bracia i Siostry, Rodzice Katolicy! Musicie pamiętać, że Wy jesteście również pierwszymi nauczycielami modlitwy. Powinniście wykorzystywać najdogodniejszy okres do sześciu lat waszych dzieci i wdrożyć je do kontaktowania się z Bogiem przez modlitwę. Uczenie modlitwy to nie tylko nauczanie świętych słów, ale przede wszystkim pokazanie własnym przykładem, jak trzeba się modlić. Dlatego nawiązując do poprzednich moich listów, zachęć i poleceń osobiście przekazywanych, usilnie proszę o wprowadzenie — tam gdzie go jeszcze nie ma — zwyczaju wspólnego wieczornego pacierza, może zaraz po ko-

lacji, lub w momencie najbardziej dogodnym. Ta święta czynność stanie się przyczyną specjalnej obecności Pana Jezusa w Waszym domu, albowiem On powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w Imię moje, tam ja jestem pośród nich“ (Mt 18, 20). To sprawi, że modlitwa będzie czymś radosnym i przyjemnym, nie tylko dla Was ale i dla Waszych dzieci.

Nie wolno nam zapominać, że ważnym czynnikiem wychowawczym są zdrowe obyczaje domowe. Niech one wszystkie, w miarę możliwości i potrzeby, będą przeniknięte duchem chrześcijańskim. Świętowanie niedzieli i uroczystości niech będzie wychowawczą okazją uczenia się posłuszeństwa przykazaniom Boga i Kościoła. Niech dzieci widzą, że dla Was, Ojcowie i Matki, niedziela czy święto jest dniem Pańskim, przeznaczonym na oddanie czci Bogu, przez wstrzymanie się od prac i udział we Mszy świętej oraz nawiązanie z Nim bliższego kontaktu szczególnie przez Komunię świętą, jest również czasem dokształcania się religijnego i rodzinnego odpoczynku.

Kochani Rodzice, uważajcie za swój obowiązek upominanie się o poszanowanie sumienia Waszych dzieci w obliczu tzw. czynów społecznych, planowanych na niedzielę. Wasze dzieci odpracują to i przysporzą Narodowi dobra, pracując rzetelnie w ciągu tygodnia i wtedy mogą spełnić czyn społeczny, a niedziela należy się ich sumieniu i wypełnianiu chrześcijańskich obowiązków.

Od Waszej postawy, Drodzy Bracia i Siostry, będzie zależeć ogromnie wiele, również i to, czy Wasze dzieci przejdą przez życie trzeźwo, czy też padną ofiarą alkoholizmu. Dlatego ambicją Waszą winna być postawa trzeźwości tak ze względów religijnych jak i z racji wychowawczych.

Ze względów religijnych, ponieważ Zbawiciel bardzo mocno ostrzegł swoich wyznawców przed pijaństwem; „Lecz jeśli taki zły sługa powie sobie w duszy: mój pan się ociąga i zacznie bić swoje współsługi, i będzie jadł i pił z pijakami, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa i o godzinie której nie zna. Każe go ćwiartować i z obłudnikami wyznaczy mu miejsce. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“ (Mt 24, 48 ns.).

Z racji wychowawczych, bo atmosfera domu rodzinnego zostawia trwałe ślady na całej życiowej postawie człowieka. Niech katolicki dom rodzinny będzie ostoją trzeźwości, gdzie dzieci zobaczą, że można obejść się bez alkoholu, a trzeźwość jest źródłem prawdziwej radości i szczęścia.

Niech Wasze dzieci widzą w Was głęboki szacunek dla przykazań Bożych, nakazów etyki ewangelicznej. Niech się uczą od Was poczucia sprawiedliwości, mocą którego będą razem z Wami starały się wynagradzać Zbawicielowi przez różne praktyki chrześcijańskie, a zwłaszcza Komunię świętą. Takie postępowanie będzie dla Was źród-

lem obfitych łask Chrystusa, bo ono jest dla Niego wynagradzaniem za grzechy i zniewagi, jakich Mu nie szczędzi dzisiejszy świat.

Pamiętajcie, że obowiązek przedstawiony w niniejszym liście nie jest tylko nakazem Waszego biskupa, ale wypływa on z Waszej łączności z Bogiem nawiązanej na chrzcie świętym oraz z sakramentu małżeństwa, o czym pięknie mówi Konstytucja pastoralna o Kościele: „Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu, wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga.

Stąd dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym, znajdą łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości, jeżeli torować ją będzie przykład rodziców i modlitwa rodzinna“ (nr 48).

Bracia i Siostry, usilnie proszę Wszchemogącego Boga, aby dał Waszym umysłom obfite światło do zrozumienia konieczności zadań chwili obecnej, a sercom odwagę i siłę do ich wykonania. Niech Najświętsza Dziewica, która w czasie ziemskiej wędrówki najlepiej rozumiała Serce Boże i niejednokrotnie je pocieszała, wyprosi nam wszystkim gotowość wynagradzania Sercu Jezusowemu gorliwym życiem chrześcijańskim.

Na takie życie Wszystkim Wam, Kochani Diecezjanie, z serca błogosławię w Imię Pańskie.

Siedlce, dnia 6 lutego 1976 r.

Zarządzenie: Niniejszy List należy odczytać podczas wszystkich Mszy świętych w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu.

† Wacław Skomorucha bp
Wikariusz Generalny

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

42

SYNTETYCZNE OPRACOWANIE PROGRAMU DUSZPASTERSKIEGO

Zestawione tematy trzech grup* omówiono w załączonych referatach syntetycznych. Wyakcentowane zostały w nich te momenty z ca-

* Zob. „Wiadomości Diec. Podl.“, Nr 1/1976 r.

łości programu duszpasterskiego, które zasługują na specjalną uwagę i uwzględnienie z racji ich aktualności. Stanowią więc one integralną część omawianego programu.

Załącznik 1 — Człowiek w odwiecznych planach Bożych (antropologia teologiczna).

Załącznik 2 — Człowiek w oczach filozofów.

Załącznik 3 — Odpowiedź człowieka na Boży plan zbawienia (powołanie człowieka do rozwoju, obowiązek pracy nad sobą, asceza chrześcijańska, znaczenie Sakramentu Pokuty w rozwoju osobowości).

Załącznik 4 — Maryja — wzór człowieczeństwa.

Załącznik 5 — Z problematyki historyczności Chrystusa (z racji potrzeb chwili: praca Kosidowskiego, prezentacja tematyki biblijnej w telewizji).

Załącznik 6 — Chrześcijańska i materialistyczna wizja człowieka. Ponadto jako pomoc w katechizacji dorosłych będą zamieszczone w „Bibliotece Kaznodziejskiej“ opracowania ogarniające w skali rocznej całość tego-rocznego programu duszpasterskiego.

Moment historyczny związany z sześcioma latami „wdzięczności“ będzie uwzględniony w czytaniach majowych, w „Bibliotece Kaznodziejskiej“. Dla księży doręczymy w br. 10 konferencji o tematyce ascetycznej i duszpasterskiej (pastoralnej), związanej z tegorocznym programem. Ponadto w formie 4 konferencji na zebrania dekanalne omówimy z różnych punktów widzenia Sakrament Pokuty i jego oprawę liturgiczną.

Załącznik I.

CZŁOWIEK W ODWIECZNYCH PLANACH BOŻYCH

Celem tego opracowania jest przedstawić z punktu widzenia teologii biblijnej wszystko to, co Bóg w dotychczasowej historii zbawienia zrobił dla człowieka i co mu o nim samym, o jego sytuacji i o swoich planach w stosunku do niego objawił. Odpowiedź człowieka musi być bowiem „na temat“, tzn. musi być odpowiedzią na owe inicjatywy i zamierzenia Boga. Rozprowadzenie tego zagadnienia musi być z konieczności opowiadaniem głównych zarysów historii zbawienia.

1. *Stworzenie* (Rdz 1—2; Ps 8). Teksty te, chociaż mówią o tym także, co stało się „na początku“, zawierają w pierwszym rzędzie cenne informacje Boga na temat człowieka jako takiego. „Adam“ bowiem to człowiek w ogóle. Oto jak Bóg patrzy się na swoje najdoskonalwsze dzieło i jakie względem niego żywi zamierzenia:

a) Człowiek w najgłębszej swej istocie związany jest z Bogiem. Rzeczywistość ta ma dwa aspekty: 1° jego ciało jest uformowane

z prochu ziemi przez Boga; natomiast jego „tchnienie“ (Rdz 2, 7) pochodzi wprost od Boga. Obydwie te wypowiedzi razem chcą powiedzieć, że korzenie fizyczno-duchowej egzystencji człowieka tkwią w Bogu; 2° człowiek otrzymuje od Boga prawo (którego symbolem jest drzewo wiadomości dobra i zła); ukazuje mu ono ścieżkę życia (Rdz 2, 17). Fakt otrzymania prawa mówi, że posłuszeństwo Bogu jest cechą wchodzącą w istotę jego człowieczeństwa. Przypomina mu ono, że człowiek jest stworzeniem, że bez zależności od Boga chrześcijanin degeneruje się („gdy z niego spożyjesz, umrzesz“ — Rdz 2, 17);

b) Człowiek jest rządcą świata. Ma uprawiać — raj (Rdz 2, 15). Nadając imiona zwierzętom panuje nad nimi (Rdz 2, 19 nn.). „Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad całą ziemią i nad całym zwierzęciem naziemnym“ — (Rdz 1, 26; Ps 8, 7—9);

c) Człowiek jest z natury swojej istotą społeczną. Małżeństwo, obok specyficznej, sobie tylko właściwej celowości, jest typem i wzorcem dla każdej wspólnoty, w jaką człowiek w miarę swojego gatunkowego i osobistego rozwoju będzie wchodził. Inni ludzie istnieją po to, by sobie nawzajem pomagać (Rdz 2, 18). Człowiek ma w naturze wypisaną tendencję do wyjścia ze siebie ku drugiemu. To ryzykowne wyjście ze siebie nazywa się miłością. Prawem rządzącym wspólnotą jest miłość;

d) Człowiek jest obrazem Boga (Rdz 1, 26). Uwidacznia się to w jego ojcostwie, dzięki któremu może się stać początkiem nowych istot ludzkich (Rdz 5, 3), a następnie w jego władzy królewskiej nad światem. Dzięki tym dwom prerogatywom człowiek jest jakby reprezentantem Boga na ziemi;

e) Człowiek powołany jest do intymności z Bogiem. Nie odczuwa lęku przed Bogiem; przechadza się z nim po raj (Rdz 3, 8). Obecność Boga w człowieku przenosi go w wymiar życia wiecznego. Człowiek ma uczestniczyć w nieśmiertelności Boga.

2. *Upadek* (Rdz 3; Rz 7, 7—25). To co w dalszych dziejach zbawienia Bóg powiedział do człowieka, uwarunkowane jest faktem, że człowiek na powyższe zamiary Boga odpowiedział nieposłuszeństwem.

a) Istota grzechu. „Żadną miarą nie umrzecie; Bóg wie, że tego dnia w którym skosztujecie owocu drzewa, tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło“ — (Rdz 3, 4 nn.). Kwintesencją tej „katechezy“ szatana jest to, że Bóg jest Bogiem kapryśnym, zazdrosnym, Bogiem, który nie stworzył człowieka z miłości, Bogiem, który nie jest miłością. Przystępując Boże przykazanie człowiek uznał czynem prawdę tej katechezy. Tym samym podciął korzenie swej egzystencji (de facto zanurzonej w Bogu i w Jego miłości) i poszarpał najistotniejszą i najdelikatniejszą strunę swego człowieczeństwa. Boga nie ma odtąd w życiu człowieka. Człowiek, egzystencjalnie sam, nie wie-

rząc już w głębiach swojego jestestwa, że jego pewnym oparciem i zabezpieczeniem jest Bóg, szuka oparcia w idolach (pieniądze, uznanie innych, seks, kariera...). Broni swego życia i chce je rozwijać sam. Nie jest zdolnym do żadnego czynu, który umniejszy jego życie, który niszczy jego osobowość, który równa się umieraniu sobie; nie wierzy już bowiem, że w śmierci jest Bóg, który podtrzymuje egzystencję człowieka. Człowiek w ten sposób zraniony przez grzech pragnie kochać innych, ale do naprawdę bezinteresownej miłości nie jest zdolny. Pragnie zachować Prawo Boże i robi nawet starania w tym kierunku, ale nie potrafi osiągnąć tego, co stanowi istotę prawa — miłość i miłosierdzie. Ten wewnętrzny dramat i rozbitcie każdego człowieka św. Paweł nazywa grzechem. „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię; bo nie czynię tego, co chcę, ale to czego nienawidzę — to właśnie czynię (Rz 7, 15)...; łatwo mi przychodzi chcieć tego, co dobre, ale wykonać nie (7, 18)...; jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka“ (7, 20).

b) Skutki zewnętrzne. Bezład człowieka serca uwidacznia się w straszliwych owocach grzechu na zewnątrz. Rozbita jest wspólnota na wszystkich jej szczeblach — nie ma solidarności w małżeństwie (Rdz 3, 12); brat zabija brata (Rdz 4, 1—16); niemożliwe staje się porozumienie społeczności międzyludzkiej (Rdz 11, 1—9). Historia ludzka staje się historią nieszczęść i walk. Również przyroda jest skłócona z człowiekiem. Ziemia rodzi osty i ciernie; trzeba ją uprawiać w pocie czoła; śmierć i cierpienia nabierają charakteru przekleństwa i kary (Rdz 3, 16—19).

3. *Historia Starego Testamentu*. Bóg nie opuszcza człowieka. Przygotowuje mu zbawienie i przygotowuje człowieka na przyjęcie tego zbawienia. Tym okresem przygotowania jest historia Starego Testamentu. Oto istotne punkty tej historii:

a) Przymierze. Zawierając je Bóg wyzwala człowieka z różnego typu niewoli doczesnych, które są obrazem niewoli grzechu (por. punkt 2, a). Zapowiada jednocześnie przymierze wieczne i doskonałe Nowego Testamentu;

b) Bóg szkicuje paradoksalne rysy Zbawiciela: zwycięski Król i Mesjasz, ale za cenę stania się najpierw Cierpiącym Sługą Jahwe (Iz 53).

c) Nadanie prawa. Prawo, w miarę jak upływała historia świata, coraz bardziej szczegółowe, stawało się coraz ważniejszym „wychowawcą ku Chrystusowi“ (Ga 3, 24). Uświadamiało ono Izraelicie coraz jaśniej jego grzech (zawsze w sensie Rz 7) oraz radykalną niemożność człowieka do zachowania istoty Prawa (Rz 7, 23). „Tak Żydzi jak i poganie są pod panowaniem grzechu... Każde usta muszą zamilknąć i cały świat musi się uznać winnym wobec Boga... Przez Prawo bowiem jest tylko większa znajomość grzechu“ (Rz 3, 9—20).

d) Sądy Boga w historii. Za niezachowanie Prawa spadają na człowieka niezliczone „sądy“ Boże w postaci różnych klęsk zespołowych i indywidualnych. Pouczają one człowieka, że normalnym następstwem grzechu, jego „zapłatą jest śmierć“ — Rz 6, 23.

4. *Jezus Chrystus*. By odrodzić człowieka i spełnić względem niego wszystkie swoje zamierzenia zbawcze, Bóg daje mu Zbawiciela w osobie Swego Syna, który stał się człowiekiem. Kościół pierwotny tłumaczył sens i znaczenie Jezusa Chrystusa dla nas w tzw. Kerygmacie. Oto jego treść:

a) „Jezusa Chrystusa... tego Męża, który z woli i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście“ — Dz 2, 22 nn. W stwierdzeniu tym kryje się wieloraka treść: — Na Jezusa spłynęło całe zło świata. Każdy człowiek, wewnętrznie rozdarty przez grzech, niezdolny do bezinteresownej miłości, broni się przed tym, co w jego mniemaniu rujnuje mu życie i egzystencję. Zło, które na niego przychodzi, z miejsca spycha na innego, słabszego od siebie; na gwałt odpowiada gwałtem. W ten sposób istnieje w ludzkości diaboliczny postęp geometryczny zła, który ciągle powiększając się przechodzi z jednego człowieka na drugiego, miażdżąc po drodze najslabszych. W swoich nieprzeniknionych planach zbawczych Bóg chciał, by to wszystko zło spadło na najniewinniejszego, najcichszego, najslabszego z ludzi — Jezusa Chrystusa. „On był przybity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy“ — Iz 53, 5. — Jezus Chrystus nie zepchnął ze siebie tego zła. Ono się na nim zatrzymało. On wziął je na siebie i poniósł na krzyż. Stał się dla nas przekleństwem (2 Kor 5, 21; Ga 3, 13).

Patrząc na Jezusa zawieszonoego na krzyżu, każdy człowiek może sobie powiedzieć: „Oto los, który mi zgotował mój grzech. Tam ja powinienem być“. W Chrystusie zniekształconym cierpieniami śmierci widać szpetotę naszego grzechu i co konkretnie oznacza, że zapłatą grzechu jest śmierć. Tą śmierć wziął On jednak na siebie za nas, byśmy my byli od niej uwolnieni. — Jezus jedyny nie bał się wejść w śmierć. Nie uciekł przed nią, tak jak my to ustawicznie robimy, bo wierzył, że nawet w sytuacjach śmierci jest Bóg, który ożywia, jest Jego miłość, która nie przestaje kochać człowieka. Usposobienie, z jakim Jezus wchodził w śmierć, dobrze oddaje Ps. 15, który Piotr cytuje w swoim Kerygmacie: „Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się we mnie serce i rozradował się mój język, także i moje ciało będzie spoczywać w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu“ (Dz 2, 25—26).

b) „Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg“ — Dz 2, 32. „Niemożliwe było, aby śmierć panowała nad nim“ (Dz 2, 24). Kto życie swoje opiera na Bogu, kto zanurza swoją egzystencję w miłości Boga, nie wąt-

piąc, że Bóg kocha człowieka nawet w śmierci; kto przez pełne zaufanie do Ojca okazuje Mu swoją miłość, ten nie może pozostać w śmierci, gdyż Bóg jest życiem. W zmartwychwstaniu Chrystusa Bóg pokazał, że w śmierci jest życie i zmartwychwstanie.

— Przywracając do życia Chrystusa obarczonego naszymi grzechami Ojciec w akcie wskrzeszenia Go czyni nad Światem Sąd miłości, tzn. przebacza jego grzechy.

— W zmartwychwstaniu Chrystusa Bóg aprobuje postawę Sługi Cierniącego jako jedynie prawdziwą, budującą świat, mającą gwarancję zmartwychwstania.

c) „Tego Jezusa uczynił Bóg Panem i Mesjaszem“ — Dz 2, 36.

— Jezus ustanowiony został Panem również egzystencjalnej sytuacji ludzkiej, a więc także tej, która nas pcha do grzechu i jest powodem naszego cierpienia. Jezus bowiem ustanowiony został „drugim Adamem“, „Duchem ożywiającym“ (2 Kor 15—45). Z Niego ma wyjść nowa rasa ludzkości ożywiona Jego Duchem. On może znowu naprawić zerwaną przez grzech istotną strunę naszego człowieczeństwa (por. punkt 2 a), może przywrócić podtrzymującą egzystencję człowieka pewność, że Bóg go kocha; może tym samym uczynić człowieka zdolnym do miłości nieograniczonej już żadnym strachem przed umieraniem. Jezus Chrystus może uczynić człowieka „nowym stworzeniem“.

d) „Wyniesiony na prawicę Boga otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go“ Dz 2, 33.

— Teraz może się zrealizować proroctwo Ezechiela (36, 36 nn), że Bóg odmieni serce człowieka, że da mu swojego Ducha, który wypisze mu na sercu Prawo Boże, uzdalniając go do jego zachowania. Odtąd człowiek zamiast dawnego Prawa, które dochodziło do jego wiadomości z zewnątrz, nie przynosząc ze sobą siły do jego zachowania — otrzymuje nową wewnętrzną zasadę życia — Ducha Bożego.

e) „W Jego Imię będzie przepowiadane wszystkim narodom nawrócenie i odpuszczenie grzechów“ — Lk 24, 47.

— Konkretną drogą, by wszystkie owe rzeczy mogły się w człowieku wydarzyć jest przepowiadanie. Planu Bożego względem człowieka nikt nie zna. „Nie był on oznajmiony Synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz został objawiony przez Ducha Świętego jego apostołom i prorokom“ (Ef 3, 5). Chrystus zmartwychwstały rozsyła apostołów na świat z tym przepowiadaniem.

— Treścią tego przepowiadania jest kerygmat i wynikająca z opowiedzianych w nim faktów możliwość nawrócenia i odpuszczenia grzechów.

— Prawdziwe nawrócenie, przedtem niemożliwe, teraz staje się realne dzięki wylaniu Ducha Chrystusowego w naszych sercach. Jest to odrodzenie się z Boga.

— Odpuszczenie grzechów, o które tu chodzi, należy rozumieć w sensie radykalnym jako uleczenie owej „sytuacji bez Boga“, w której znalazł się człowiek.

f) „Każdy, kto uwierzy, jest przez niego usprawiedliwiony ze wszystkich grzechów, z których nie mogliście zostać usprawiedliwieni w Prawie Mojżeszowym“ — Dz 13, 39.

— Jedynym warunkiem ze strony człowieka, by mógł się nawrócić i dostąpić usprawiedliwienia (= odpuszczenia grzechów) jest wiara. Wiara biblijna jest czymś o wiele większym niż mówienie „tak“ na dogmaty. Jest ona czymś o wiele większym — bo jest otwarciem się człowieka na Boga i na to, co On w nim może zrobić. Prowadzi ona w konsekwencji do egzystencjalnego spotkania człowieka z Chrystusem zmartwychwstałym.

— Nowa etyka, jaką Jezus daje swoim uczniom suponuje w człowieku tak pojętą wiarę i z niej wypływa.

5. *Kościół św.* Bóg daje ludzkości Kościół św. jako wspólnotę, która zrodziła się z przepowiadania Kerygmatu i z wiary w niego; wspólnotę, która żyje Słowem Bożym, Sakramentami i wzajemną łącznością braterską; wspólnotę, w której miłości i jedności zarysowują się kształty Syna Człowieczego, obecnego jako Światło i Nadzieja dla wszystkich pokoleń ziemi.

6. *Maryja jako Słowo Boże skierowane do człowieka.* Jest ona figurą i typem Kościoła oraz każdego chrześcijanina. Jest „człowiekiem nowym“ w pełni odrodzonym w Jezusie Chrystusie. Droga, jaką ona przebyła (= droga wiary i posłuszeństwa), jest obowiązująca dla każdego chrześcijanina.

Wszystkie przymioty i przywileje Matki Bożej mają również swe znaczenie dla Kościoła: Dziewictwo (= Kościół św. poślubiony jest jedynie Jezusowi Chrystusowi (2 Kor 11, 2); Macierzyństwo (= Kościół św. jak płodna Matka rodzi ciągle nowe dzieci Boże, w których ma narodzić się Chrystus i w nich kontynuować swoją zbawczą obecność na ziemi); Niepokalane Poczęcie (= rzeczywistość, która w życiu Maryi istniała od samych jej początków, jest dla Kościoła meta — „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed jego obliczem“ — Ef 1, 4); Wniebowzięcie (= finał, jaki czeka cały Kościół św.).

Załącznik II

CZŁOWIEK W OCZACH FILOZOFÓW

Biblijne pytanie „kim jest człowiek“ stanowi również jedno z najważniejszych pytań filozoficznych. Od początku pojawienia się refleksji filozoficznej zastanawiano się nad „tajemnicą człowieka“. Fi-

lozofowie dążyli do poznania jaki jest sens jego życia, istotne funkcje i warunki ich wykonywania oraz jakie są ostatecznie perspektywy życia ludzkiego. W ciągu wieków powstało wiele filozoficznych teorii usiłujących wyjaśnić tajemnicę człowieka.

— W związku z tym może powstać pytanie dlaczego tak jest. Dlaczego istnieje wiele teorii filozoficznych wyjaśniających fakt ludzki, dlaczego istnieją w tym dość zasadnicze różnice co do natury bytu ludzkiego, wartości ostatecznie usensowniającej życie i jego perspektywy? Wiele czynników składa się na taką sytuację. Zwróćmy uwagę na niektóre z nich:

1. Nie jest łatwo dogłębnie poznać człowieka. Choć człowiek jest bytem filozofom najbliższy, najbardziej, wydawałoby się znany, bo mamy do niego dostęp poznawczy i od zewnątrz i od wewnątrz (doświadczamy siebie, swego ja, swoich aktów), to jednak wiedząc, że istniejemy, nie wiemy kim jesteśmy. Natura człowieka nie jest poznawalna wprost. Poznajemy ją pośrednio poprzez analizę działania i wytworów człowieka. W takim poznaniu pośrednim może zakraść się błąd, można wziąć pod uwagę tylko niektóre wytwory, zwrócić uwagę na jeden aspekt i go uogólnić czy zabsolutyzować.

2. Istnieje wiele sposobów rozumienia samej filozofii, jej przedmiotu, zadań, metod stosowanych. W wyniku tego powstają różne kierunki i systemy filozoficzne — w tym także różne interpretacje faktu ludzkiego, które nie zawsze muszą się wykluczać. Czasem po prostu dopełniają się, bo zwracają uwagę na inny aspekt bytu ludzkiego.

3. Nawet w myśli chrześcijańskiej (teologii chrześcijańskiej), która ma swoje własne źródła poznania (objawienie) istnieją różne teorie człowieka. Wiąże się to z tym, że interpretacje teologiczne posługują się właśnie teoriami filozoficznymi i przy pomocy pojęć filozoficznych aktualnych w danym okresie czasu, wyjaśniają „niedościgłe prawdy objawione“.

4. Choć tajemnica człowieka była zawsze przedmiotem dociekań filozofów, to jednak w czasach starożytnych i współcześnie zainteresowanie człowiekiem w filozofii ogromnie wzrosło. Stał się on prawie jedynym przedmiotem dociekań, a antropologia filozoficzna (filozoficzna nauka o człowieku) — najważniejszą a często — jedyną dyscypliną filozoficzną. Dlatego mówi się o antropocentryzmie myśli współczesnej, co znajduje także oddźwięk we współczesnej teologii. Jesliby chciało się krótko scharakteryzować dzieje filozofii europejskiej, to można by tego dokonać przez wskazanie na trzy dominujące w różnych okresach pojęcia: „kosmos“, „Bóg“ i „człowiek“. Starożytność i średniowiecze interesowały się całą obiektywnie istniejącą rzeczywistością (kosmosem), wzajemnymi relacjami istniejącymi mię-

dzy bytami, ich hierarchią, na czele której stał zwykle Bóg. Jeśli zajmowano się człowiekiem, to interesowano się nim jako elementem kosmosu, przyznawano, że zajmuje miejsce wyjątkowe pośród bytów, znajduje się jakby na granicy dwu światów: materialnego i duchowego, jest mikrokosmosem. W teocentrycznie zorientowanej myśli średniowiecznej, w której dominowało zainteresowanie Bogiem — człowieka rozpatrywano głównie w relacji do Boga.

Od Descartesa następuje dość radykalna zmiana postawy poznawczej z obiektywistycznej i zorientowanej przedmiotowo, realistycznie i uniwersalnie na postawę subiektywistyczną. Postawa ta jest pogłębianą przez czołowych filozofów, którzy nastąpili po Descartesie (Kant, Hegel, fenomenologia). Punktem wyjścia systemów filozoficznych nie jest już — jak poprzednio — obiektywnie istniejąca i stwierdzana w bezpośrednim kontakcie poznawczym rzeczywistość, ale jest myśl człowieka, idee znajdujące się w umyśle ludzkim (*cogito ergo sum*). Od Descartesa rodzi się nowy typ filozofii, który obecnie panuje prawie niepodzielnie — tzw. filozofia podmiotu. Filozofia interesuje się przede wszystkim człowiekiem. Jeśli interesuje się światem pozaludzkim, to czyni to przez pryzmat myślenia, świadomości ludzkiej (Descartes, Kant, Hegel, fenomenologia, egzystencjalizm). Wszystkie tendencje filozoficzne XIX wieku — są filozofiami podmiotu. Doprowadziło to z jednej strony do idealizmu, a z drugiej do antropocentryzmu. Antropocentryzm ten przybiera dwie postacie:

a) skrajny — występuje wtedy, kiedy uznaje się całkowitą autonomię człowieka, będącego miarą wszelkich prawd i zasad w życiu jednostkowym i społecznym. Taki antropocentryzm wiąże się z ateizmem, antyteizmem, deizmem, panteizmem — postawą niewiary. Rozpowszechnił się głównie od Feuerbacha, który uważał, że człowiek jest najwyższym bytem (absolutem) a pojęcie Boga przyjmowane w religii jest obiektywizacją cech gatunku ludzkiego (rzeczywistością stworzoną przez człowieka — Bóg realnie nie istnieje). Wielu współczesnych filozofów przyjmując antropocentryzm odrzuca istnienie Boga i religii jako ograniczające wolność, i dojrzałość człowieka (Marks, Nietzsche, Freud, Sartre).

b) umiarkowany — podkreśla się autonomię działania człowieka, który świadomie i dobrowolnie przyjmuje istnienie Boga, uznając go za Stwórcę i ostateczny cel życia ludzkiego (najwyższą wartość). Taki antropocentryzm nie przeciwstawia się ani chrystocentryzmowi ani teocentryzmowi. Jest zgodny z Objawieniem, akcentującym wielką wartość człowieka jako partnera w dialogu z Bogiem (Marcel, Buber).

Po tych ogólnych wyjaśnieniach przechodzimy do zarysowania głównych teorii człowieka, jakie pojawiły się w filozofii.

Jak już wspomniano wyżej, w ciągu dziejów filozofii pojawiły się różne teorie wyjaśniające fakt ludzki. Nie sposób je tu wszystkie nawet wymieniść. Ograniczymy się zatem do zarysowanego przedstawienia najbardziej zasadniczych, które najbardziej oddziaływały na myśl filozoficzną i teologiczną, i na kształtowanie się ludzkiej kultury.

1. Filozofia grecka przekazała nam dwie wielkie wizje człowieka:

a) platońsko-orficką, według której człowiek jest duszą posiadającą charakter boski (człowiek jest pewnego rodzaju bogiem, zbawiającym się przez filozofię). Wprawdzie człowiek składa się z duszy i ciała, ale jest to złozenie niekorzystne (za karę dusza została uwięziona w ciele). Dusza jest bytem samoistnym, istniejącym uprzednio bez ciała, jest niematerialna, nieśmiertelna. Jest to koncepcja dualistyczna (rozdziół duszy i ciała) i skrajnie spirytualistyczna (człowiek — to dusza, byt boski).

b) zgodną z tradycją filozoficzną, która była racjonalizacją mitologii. Dusza jest funkcją człowieka, a człowiek jest wyższym rodzajem zwierzęcia, które partycypuje w życiu boskim, albo jest elementem panteistycznego lub panenteistycznego „universum“. Do tego rodzaju teorii można zaliczyć nawet poglądy Arystotelesa. Według niego człowiek nie jest nieśmiertelny i dusza ludzka, połączona istotnie z ciałem (forma ciała) nie jest substancją oddzieloną od ciała. Dlatego umiera wraz ze śmiercią ciała. Jest to bowiem tylko funkcją i aktem ciała. Jeszcze skrajniej rozwiązywali stosunek duszy do ciała stoicy, według których dusza jest funkcją żywego człowieka. Człowiek wraz ze śmiercią traci swą osobowość, rozplywa się we wszechświecie.

2. W myśli chrześcijańskiej — starożytnej i średniowiecznej (filozofii chrześcijańskiej) istniało wiele teorii człowieka, które kształtowały się zazwyczaj pod wpływem aktualnych kierunków filozoficznych. Tak na przykład Tertulian i apologeti stworzyli teorię człowieka, będącą wynikiem asymilacji materialistycznej koncepcji stoickiej. Pod wpływem poglądów orficko-platońskich kształtowała się koncepcja, według której człowiek był pewnego rodzaju bóstwem. Z koncepcją tą szeroko dyskutował Augustyn. Recepcja przyrodniczo zorientowanego arystotelizmu dała podwaliny pod nową teorię, rozwijającą się w długotrwałych polemikach, co pozostawiło wyraźny ślad u Nemezjusza z Emezy. W średniowieczu trzeba odnotować teorię związaną z filozofią Awicenny i jego pojęciem duszy kosmicznej, a przede wszystkim teorię św. Tomasza z Akwinu (będzie przedstawiona na końcu).

3. Descartes — ojciec filozofii nowożytnej — jak wspomniano — zapoczątkował wielki nurt „filozofii podmiotu“. Uważał, że fundamentów wiedzy należy szukać nie w przedmiocie lecz w podmiocie i w świadomym duchu. O ile w starożytności i średniowieczu wszystkie byty dzielono na żyjące i nieżyjące, Descartes wprowadza nowy

podział: na byty świadome (res cogitans) i materialne (res extensa). Dusza jest rzeczą myślącą, ciało materialną (res extensa). Między nimi istnieje zasadnicza różnica. Świadomość jest czymś odrębnym od materii, a życie procesem całkowicie materialnym (dla starożytnych dusza była zasadą życia). Descartes stworzył więc skrajnie dualistyczną koncepcję człowieka. Kant, Hegel kontynuowali postawę poznawczą zapoczątkowaną przez Descartesa. W filozofii Kanta chodziło o wykrywanie poznawczych struktur warunkujących możliwość poznania, a u Hegla logika jego systemu jest logiką podmiotu ludzkiego (ekstrapolacja ludzkiego myślenia na świat).

4. Wraz z rozwojem nauk szczegółowych (przyrodniczych, psychologicznych, etnologii) i pojawieniem się nowej koncepcji filozofii (filozofia scjentyistyczna uogólniająca dane nauk szczegółowych) pojawiają się nowe teorie człowieka, związane z teoriami naukowymi, aktualnymi w danym okresie, zwłaszcza z teorią ewolucji. Powstają koncepcje człowieka jako tworu natury. Tutaj trzeba by zaliczyć biologiczno-ewolucyjną teorię Huxleya, teorię marksistowską a do pewnego stopnia i Teilharda de Chardin.

Według Huxleya — powstanie, rozwój i struktura człowieka są koniecznym wynikiem procesu ewolucji. Marksizm uważa podobnie, że człowiek jest istotą przyrodniczą i głosi genetyczną tożsamość człowieka z otaczającym go światem materii. Od innych tworców przyrody człowiek różni się tylko samoświadomością, pracą i społecznymi uwarunkowaniami. Teilhard de Chardin usiłował połączyć wizję przyrodniczą i religijną (chrześcijańska). Człowiek — w jego ujęciu — pojawił się na tle rozwoju kosmosu, zawsze istniejącego i zawsze stwarzanego (przez stworzenie rozumie on „jednoczenie się rozproszonych elementów“).

Teorie człowieka budowane na danych psychologicznych rozwinęły się przede wszystkim w nurcie psychoanalizy (Freud, Jung, Fromm). Człowiek stanowi zespół relacji, sił, dążeń, głównie biologicznych, społecznych i kulturowych (w różnych nurtach psychoanalizy podkreśla się różne relacje).

W oparciu o dane etnologiczne pojawiła się teoria strukturalistyczna (antropologia strukturalna). Badając przejawy życia społecznego, uogólnia się je i dąży do znalezienia odpowiedniej struktury, w której wyrażają się wszystkie formy symboli występujących w życiu społecznym.

5. Max Scheler zaprezentował teorię człowieka jako podmiotu ujawniającego ducha (kontynuacja podziału bytów na świadome i nieświadome). Akcentuje obecność ducha niezależnego od wszelkich procesów fizjologicznych. Duch zamieszkuje centrum ludzkiego działania osobowego.

6. Egzystencjalistyczne koncepcje człowieka powstały jako reakcja na wielkie systemy idealistyczne. Punktem wyjścia rozważań staje się przeżycie własnej egzystencji (ludzkiego losu). Człowiek w swoim przemijającym istnieniu ciągle wyrwa się ku wieczności co wyraża się w religii, ale w tym czuje własną bezsilę, lęk i trwogę. Człowiek uświadamia sobie swoją nicość. Od przeżycia nicości jest jednak — zdaniem Kierkegaarda — przejście do wiary w Chrystusa.

Heidegger uważa, że istotnym pytaniem filozofii jest pytanie o sens bytu. Człowiek konkretny, historyczny (Dasein) jest tym, kto objawia sens bytu (Sein). Człowiek bytuje w świecie rzeczy i w świecie bytów świadomych. Ten ostatni — stanowi zasadniczy kontekst ludzkiego życia. Uwikłany w świat i historię człowiek jest bytem — ku śmierci, co stwarza pewne egzystencjalne napięcie, warunkujące intensywność życia ludzkiego.

Jaspers i Marcel podkreślają w swoich rozważaniach otwarcie człowieka na transcendencję — horyzontalną — drugie ludzkie „ty“ i wertrykalną — na „Ty“ boskie. Człowiek jako osoba rozwija się i dopełnia przez uznanie tej perspektywy nieskończonej — w wierze, nadziei i miłości.

7. Koncepcja Tomasza z Akwinu. W tomaszowej teorii człowieka podstawowy problem wyraża się w pytaniu: czy byt ludzki — istnienie ludzkiej jaźni jest wynikiem „organizowania się“ komórek materialnych, poszczególnych tkanek ciała, czy odwrotnie — samo „organizowanie się“ jest następstwem aktu istnienia tejsze jaźni. Problem ten został rozwiązany przez św. Tomasza zgodnie z jego koncepcją bytu: istnienie bytu, w tym przypadku istnienie człowieka, jest faktem podstawowym. Różne formy i stadia „organizowania się“ są niesprzeczne tylko wówczas, gdy byt już istnieje. Fundamentalnym zatem stwierdzeniem o człowieku jest stwierdzenie istnienia (w sensie samoistnienia) ludzkiej jaźni najściślej pojętej (tradycyjnie zwanej duszą). Jaźń ludzka jako już samoistniejąca jest zarazem rzeczywistą formą organizującą, kształtującą ludzki organizm cielesny. Jeśli więc istnienie związane jest z ludzką jaźnią-duszą, a przez nią z ludzkim ciałem, to powstała jedność ludzkiej natury jest jednością rzeczywistą, istotną, ale tylko dzięki właśnie samoistniejącej duszy, która będąc zarazem formą ciała ogarnia i organizuje całość. Rozpadnięcie się w momencie biologicznej śmierci jedności ludzkiego organizmu nie dotyczy duszy, która istnieje i samoistnieje jak to się okazuje w analizie ludzkiego działania intelektualnego i wolitywnego.

Przy takiej więc — szeroko przez św. Tomasza uzasadnionej w Sumie teologicznej czysto filozoficznej (nie teologicznej) koncepcji człowieka powstaje realna możliwość rozwoju człowieka (bytu osobowego, przygodnego, potencjalnego) przez poznanie, miłość, sztukę, a zwłaszcza religię. Śmierć biologiczna jest wprawdzie kresem różnych form organizowania się ciała, ale nie jest kresem jaźni.

Taka naturalna, filozoficzna, racjonalnie uzasadniona koncepcja człowieka stanowi fundament, podstawę dla interpretacji religijnej, która powinna być zgodna z ludzką naturą (Bóg jest przecież Autorem ludzkiej natury). Momenty wiary, jak ziarno zasiane w ludzką naturę, dają w rezultacie posiew tego, co można nazwać chrześcijańskim humanizmem, a więc teorii, która perspektywy życia ludzkiego ukazuje na podstawie wiedzy objawionej, biorąc jednak pod uwagę to, co na temat człowieka i perspektyw jego życia może powiedzieć filozoficzne wyjaśnienie świata i bytu ludzkiego.

Załącznik III

ODPOWIEDŹ CZŁOWIEKA NA WEZWANIE BOGA

Bóg w swoim dialogu z człowiekiem (widać to z całej historii Izraela i w posłaniu Syna Bożego na ziemię) ukazał jakie ma wobec niego plany. Chce uczynić człowieka — rozdartego wewnątrz i unieszczęśliwionego przez grzech — nowym stworzeniem, „chce mu dać nowe serce i nowego ducha“ (Ez 36, 26). Pragnie wyzwolić go z niewoli grzechu, uzdolnić do miłości i uczynić wolnym swoim dzieckiem.

Plany Boga wobec człowieka wypełniły się całkowicie w Bogu-Człowieku Jezusie Chrystusie. On — Syn Boży — stał się człowiekiem zdolnym kochać Ojca nade wszystko i zaufać Mu całkowicie we wszystkim. Jezus wziął na siebie wszystko co ludzkie (prócz grzechu), przyjął postać sługi, przeszedł drogę cierpienia i śmierci, a Bóg Go wskrzesił (Dz 2, 24) dając w ten sposób gwarancję, że każdy człowiek zjednoczony z Jego Synem, może stać się już tu na tej ziemi nowym stworzeniem, może otrzymać nowego ducha — Ducha Chrystusowego i w swoim życiu upodobni się do Jezusa Chrystusa: będzie zdolny do miłości Boga nade wszystko, do miłości każdego człowieka, nawet nieprzyjaciela, a współcierpiąc i współumierając z Chrystusem, razem z Nim współzmartwychwstanie i stanie się współdziedzicem nieba.

Obietnica Boga w stosunku do człowieka może się całkowicie wypełnić jedynie wtedy, gdy człowiek uzna własną ograniczoność i niewystarczalność (grzeszność) uwierzy, że Bóg może go całkowicie przemienić i pójdzie drogą, jaką mu Bóg wskazuje. Na tym polega odpowiedź człowieka na wezwanie Boga.

Droga wskazana przez Boga polega na:

— nawróceniu (tzn. uznaniu swej grzeszności, uwierzeniu w Ewangelię i ufnyemu zwróceniu się do Boga);

— słuchaniu i przyjmowaniu słowa Bożego, „które jest dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego“ (KO 21);

— uczestniczeniu w zbawieniu dokonującym się w liturgii, zwłaszcza w Eucharystii;

- trwaniu we wspólnocie braci zjednoczonych duchem miłości;
- utrzymywaniu stałej łączności z Bogiem w modlitwie.

Każdy, kto pójdzie tą drogą, udzieli pozytywnej odpowiedzi na wezwanie Boga, a Bóg spełni w nim swoją obietnicę; da mu nowe serce i nowego ducha, uczyni go nowym stworzeniem — swoim dzieckiem, które zdolne będzie kochać Boga z całego serca, a bliźniego jak siebie samego i które stanie się współdziedzicem dóbr wiecznych.

1. Nawrócenie

Nawrócenie do jakiego wzywany jest człowiek polega najpierw na tym, że człowiek uświadamia sobie, iż jest grzesznikiem i uznaje przed Bogiem swój grzech zdając się całkowicie na Jego wolę i miłosierdzie. Tak postąpił Dawid, gdy prorok Natan uświadomił mu jego zły czyn. Gdy wyznał: „zgrzeszyłem wobec Jahwe“, prorok Natan zapewnia go: „Jahwe odpuszcza ci twój grzech“ (2 Sm 12, 13). Konieczność uznania własnej grzeszności i beznadziejności ukazuje również Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym. Na słowa: „Ojciec zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem“, ojciec odpowiada radosnym przyjęciem syna do domu i urządzeniu wspaniałej uczty (Łk 15, 21 nn.).

Z uznaniem własnej grzeszności łączy się również egzystencjalne przeświadczenie o własnej niemocy, wyjście z grzechu i ufne zwrócenie się do Boga z prośbą o zmiłowanie. Taką postawę okazał celnik, gdy w poczuciu własnej grzeszności „bił się w piersi i mówił: Boże miej litość dla mnie grzesznika“. Jezus stwierdził, „że ten odszedł do domu usprawiedliwiony“ (Łk 18, 13 nn.). Takiej postawy uczy psalmista wołając: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość, obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego“ (Ps 50). Również św. Paweł stwierdza własną niemoc wyjścia z grzechu: „Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim cielemie mieszka dobro: bo łatwo mi przychodzi chęć tego, co dobre, ale wykonać — nie. Nie czynię bowiem dobra, które chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka“ (Rz 7, 18 nn.). Po stwierdzeniu takiej sytuacji pyta: „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, (co wie dzie ku) tej śmierci?“ Świadom swej bezradności i niemocy zdaje się całkowicie na Boga, który może wszystkiemu zaradzić i któremu za wszystko trzeba dziękować: „Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego“ (7, 24).

Prawdziwe nawrócenie związane jest zawsze z wiarą. Nie chodzi oczywiście tylko o wiarę w prawdziwość dogmatów, ale o wiarę

w Ewangelię, tzn. Dobrą Nowinę o zbawieniu, o której mówi św. Paweł, „że Chrystus umarł za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia... i stał się duchem ożywiającym“ (1 Kor 15, 1 nn. 45), że „Bóg uczynił go i Panem i Mesjaszem“ (Dz 2, 36). W nim może się teraz dokonać nasze zbawienie. „Stary człowiek“ może się teraz stać „nowym stworzeniem“, może spełnić się obietnica Boga zapowiedziana przez proroka Ezechiela: („I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała“ Ez 36, 26). Gdy nastąpi ta zamiana, wtedy człowiek zdolny będzie żyć według nakazów Bożych, przestrzegać przykazań i według nich postępować (por. Ez 36, 27). Dokona się więc w nim całkowite nawrócenie. Do takiej wiary, w obietnicę Bożą i całkowitego nawrócenia wzywa nas Kościół w Środę Popielcową, gdy w czasie posypania popiołem nawołuje, podobnie jak Chrystus (Mk 1, 14); „nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię“.

Nawrócenie, do jakiego wzywa Bóg, polega również na odwróceniu się od własnej drogi, od własnych planów i poleganiu jedynie na sobie. Takie bowiem szukanie szczęścia „na własną rękę“ prowadzi człowieka zawsze do śmierci: „...spustoszenie i zagłada są na ich drogach. Nie znają drogi pokoju, prawości nie ma w ich postępowaniu. Uczynili krętymi dla siebie własne swoje ścieżki, kto nimi chodzi nie zazna spokoju... Oczekiwaliśmy światła, a oto ciemność, jasnych promieni, a kroczymy w mrokach“ (Iz 59, 7 nn.).

Izrael wiele razy doświadczał, że pójście własną drogą jest dla niego zgubne. Bóg jednak nie zapomniał o przymierzu zawartym z Narodem Wybranym i o danych mu obietnicach. Gdy Izrael na skutek swego odstępstwa i swych grzechów znajdował się w sytuacji beznadziejnej (wojny, niewola, prześladowania), wtedy Bóg posyłał proroków, by nawoływali do powrotu, do nawrócenia, do porzucenia własnych dróg i pójścia drogą wskazaną przez Boga. Najważniejszym warunkiem, jakiego Bóg od nich wymagał, by przebaczyć winy, jest uznanie własnych błędów, porzucenie własnych dróg i pójście za Bogiem, który ich prowadzi do szczęśliwej przyszłości: „Idź i głóś następujące słowa ku północy: »Wróć, Izraelu — Odstępco — wyrocznia Jahwe. Nie okażę wam oblicza surowego, bo miłosierny jestem — wyrocznia Jahwe — nie będę pałał gniewem na wieki tylko uznaj swą winę, że zbuntowałeś się przeciw swemu Bogu Jahwe i wałęsałeś się po wszystkich drogach ku obcym... a głosu mojego nie słuchałeś — wyrocznia Jahwe. Wróćcie, synowie wiarołomni — wyrocznia Jahwe — bo jestem Panem waszym i przyjmę was... by zaprowadzić na Syjon... W tamtych czasach Jerozolima będzie się nazywała tronem Jahwe. Zgromadzą się w niej wszystkie narody w imię Jahwe i nie będą już postępowały według zatwardziałości swych przewrotnych serc.“ (Jr 3, 12—17).

Nawrócenie, to także stałe otwieranie się na słowo Boże, przyjmowanie go z gotowością do wypełnienia woli Boga. Gotowość do słuchania słowa Bożego jest więc również nawracaniem się. Warto zwrócić uwagę na ustawiczne nawoływanie do słuchania, zawarte w Piśmie św. zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Takie sformułowania jak: „słuchaj“, „słuchajcie“, „posłuchaj“ są skierowane do Izraela zarówno wtedy, gdy prorocy wypominają mu jego odstępstwa, zapowiadają grożące im klęski, jak i wtedy, gdy kierują słowa pocieszenia, nadziei i przypominają dane obietnice, nawołując do nawrócenia. Upraszczając można by powiedzieć, że wystarczy uważnie słuchać co Bóg mówi, aby już znaleźć się w początkach drogi nawrócenia.

Nawrócenie — i to jest ostatnia myśl, którą należy tu szczególnie podkreślić — nie jest prawie nigdy dziełem jednej chwili; jest ono długą drogą, którą chrześcijanin idzie właściwie przez całe swoje życie. Prawdziwy uczeń Chrystusa stawia ustawicznie znaki zapytania pod adresem samego siebie, oświecany przez słowo Boże odkrywa w sobie coraz to nowe złoza zła, coraz to głębiej, pod wpływem Ducha Świętego, doświadcza przebaczenia Bożego, jako miłości, która z grzechu prowadzi go do coraz większej pełni życia Bożego i czyni go coraz bardziej aktywnym w odpowiadaniu na wezwanie Boże.

Nawrócenie w takim sensie, w jakim zostało ono przedstawione wyżej, wymaga odpowiedniego „środowiska“, w którym mogłoby się ustawicznie dokonywać i bez którego właściwie jest niemożliwe. „Środowisko“ to tworzą: wspólnota, słowo Boże, Eucharystia (i w ogóle życie sakramentalne oraz modlitwa).

2. Wspólnota

„Podobało się Bogu uswięcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył“ (KK 9).

Prawdziwość tego stwierdzenia Soboru Watykańskiego II dostrzegamy w całej historii zbawienia, gdy Bóg wybrał szczerp Abrahama, by z niego utworzyć naród Izraelski, by go prowadzić i wychowywać aż do „pełni czasów“: gdy posłał Syna Swojego, aby utworzył nowy lud zjednoczony z Bogiem Nowym Przymierzem, jakie zawarł Chrystus, jako nowy Adam i Głowa, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Wezwanie zatem, jakie Bóg kieruje do człowieka, jest zaproszeniem do wejścia we wspólnotę z Nim przez wejście do wspólnoty Jego Ludu.

Nowy Lud — wspólnota wierzących, nie jest wspólnotą z własnego wyboru, lecz jest zwoływana przez Boga, gdy ludzie słuchający Ewangelii — Dobrej Nowiny o zbawieniu, uwierzą w nią i wejdą w ten sposób na drogę nawrócenia. W taki sposób powstała pierwsza wspól-

nota, gdy Piotr z całą mocą głosił, że Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego Bóg wskrzesił i uczynił Go Panem i Mesjaszem.

Na wezwanie Piotra do nawrócenia „przyłaczyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz. Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie“ (Dz 2, 42 nn.). „Jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich wierzących“ (Dz 4, 32). Jedność nowego ludu zapewniona jest przez dar Ducha Świętego, który rozlany jest obficie w sercach wierzących. To On — Duch Święty — daje chrześcijanom nowego ducha i nowe serce zdolne kochać Boga nade wszystko i bliźniego jak siebie samego. W nim chrześcijanie zdolni są wołać do Boga: Abba — Ojcze. We wspólnocie zatem realizuje się obietnica Boga o „nowym człowieku“ odrodzonym w Chrystusie. Jest nim Kościół, jako wspólnota wierzących, w których Duch Święty rozlewa miłość do Boga i do braci.

W takiej wspólnocie, którą ożywia jeden duch i jedno serce, słowo Boże i Eucharystia ujawniają w pełni swoje bogactwo i swoją zbawczą moc. W niej także skutecznie przebiegają dalsze etapy nawrócenia: przekształcenie starego człowieka w nowe stworzenie. Duch Święty bowiem jednoczy wierzących otwiera ich serca i umysły na słuchanie, zrozumienie i przyjęcie słowa Bożego, a Chrystus zmartwychwstały, z którym jednoczą się w Eucharystii, napenia ich swoją mocą i wyprowadza z grobu i śmierci grzechu do nowego życia.

Wydaje się, że w obecnym etapie swojej historii Kościół niewystarczająco ujawnia ten właśnie charakter wspólnoty. Chrześcijaństwo dla wielu wierzących jest religią indywidualistyczną. Być może dlatego słowo Boże jest tak mało skuteczne, a nawet częste przyjmowanie sakramentów świętych u wielu nie dokonuje tej wewnętrznej przemiany i realizacji Bożych obietnic. Budzące się obecnie w sposób spontaniczny różne wspólnoty gromadzące się na wspólnym słuchaniu słowa Bożego i sprawowaniu Eucharystii są chyba znakiem czasu, by cały Kościół uwrażliwił się na ten wymiar swojego istnienia. Ujawnienie się Kościoła jako autentycznej wspólnoty wierzących nie dokona się jednak jedynie przez tworzenie wewnętrznych form i ram. Jediną drogą jest przepowiadanie z mocą Chrystusa zmartwychwstałego, głoszenie Ewangelii — dobrej Nowiny i nawrócenia, jak o tym mówią Dzieje Apostolskie (Rdz 2).

Właściwą odpowiedzią człowieka na takie plany Boga jest wejście i trwanie we wspólnocie braci, a nie jedynie rozwijanie osobistej pobożności, choć i ona jest konieczna, ale będzie owocem daru Ducha Świętego jednoczącego wszystkich w jedną rodzinę — jeden lud.

3. *Słuchanie i przyjęcie słowa Bożego*

Budzące się obecnie bardzo duże zainteresowanie Pismem św. wśród wiernych wymaga od duszpasterzy kształtowania właściwej postawy

wierzących wobec słowa Bożego. Chodzi o to, aby ustawicznie zwracać uwagę, że słowo Boże jest dialogiem Boga ze swoim ludem. W dialogu tym Bóg „zwraca się do ludzi jako do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej“ (KO 2). W swoim słowie Bóg poucza swój lud o swoich zamiarach:

„Przez objawienie Boże zechciał Bóg ujawnić i oznajmić Siebie Samego i odwieczne postanowienia swej woli o zbawieniu ludzi dla uczestnictwa mianowicie w darach Bożych, które przewyższają całkowicie poznanie rozumu ludzkiego“ (KO 6). Słowo Boże zawarte w Piśmie św. nie jest jedynie referowaniem pewnych wydarzeń, które miały miejsce w historii zbawienia.

Boży plan zbawienia nadal jest aktualny i kontynuowany w naszych czasach, zawsze według „schematu“ opisanego w Biblii. Przypomina o tym Paweł Apostoł: „To zaś co niegdyś zostało napisane, napisane zostało i dla naszego pouczenia, abyśmy dzięki cierpliwości i pociesze, jakie niosą Pisma, podtrzymywali nadzieję“ (Rz 15, 4).

Na aktualność Pisma św. i jego znaczenie w życiu dzisiejszego Kościoła zwraca bardzo wyraźnie uwagę Sobór Watykański II. Warto więc ten fragment przytoczony w całości dobrze rozważyć. „Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie, skoro zwłaszcza w Liturgii świętej nie przestaje brać i podawać wiernym chleb żywota tak ze stołu słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusowego. Zawsze uważał i uważa owe Pisma zgodnie z tradycją świętą, za najwyższe prawidło swej wiary, ponieważ natchnione przez Boga i raz na zawsze utrwalone na piśmie, przekazują niezmiennie słowo samego Boga, a w wypowiedziach proroków i Apostołów pozwalają rozbrzmiewać głosowi Ducha Świętego.

Trzeba więc, aby całe nauczanie kościelne, tak jak sama religia chrześcijańska, żywiło się i kierowało Pismem świętym. Albowiem w księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę.

Tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego. Stąd doskonale zastosowanie ma do Pisma św. powiedzenie: »żywe jest słowo Boże i skuteczne« (Hbr 4, 12), które »ma moc zbudować i dać dziedzictwo wszystkim uświęconym« (Dz 20, 32; por. 1 Tes 2, 13; KO 21).

Wobec takiego znaczenia słowa Bożego, jakie zostało powyżej przedstawione, jedynie rozsądna odpowiedź człowieka wierzącego może polegać na tym że „Bogu objawiającemu się należy okazać posłuszeństwo wiary (por. Rz 16, 26; 1, 5; 2 Kor 10, 5), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego i dobrowolnie uznając obja-

wienie przez Niego dane. By móc okazać taką wiarę, trzeba mieć łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomoce wewnętrzne Ducha Świętego, który by poruszał serca i do Boga zwracał, otwierał oczy rozumu i udzielał wszystkim słodyczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie“ (KO 5). Sam więc Bóg zwracając się do człowieka daje mu łaskę zrozumienia i przyjęcia swojego słowa. Od człowieka wymagane jest jedynie otworenie się na słowo Boże, chętnie i częste słuchanie, przyjęcie tego, co mówi Bóg. Przyjęcie to nie polega jednak jedynie na intelektualnym „zrozumieniu“ słowa Bożego, ale na przyzwoleniu, by mogło ono w nim wzrastać i okazać się skuteczne. Posługując się porównaniem użytym w Księdze Izajasza możemy powiedzieć, że człowiek ma być otwarty na działanie słowa Bożego tak jak ziemia jest otwarta na padający deszcz. Wtedy tylko jest szansa na jej nawodnienie i użyźnienie. „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich nie wraca do mnie bezowocne, zanim wpierv nie dokonana tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa“ (Iz 55, 10 nn.). Gdy więc człowiek swoją wolną decyzją i pod wpływem Ducha Świętego otworzy swe serce na słowo Boga, ono dzięki swej skuteczności sprawia realizowanie się obietnic w nim zawartych. Bardzo ważną również rzeczą jest słuchanie słowa Bożego w atmosferze modlitwy: „Niech jednak o tym pamiętają, że modlitwa towarzyszyć powinna czytaniu Pisma św., by ono było rozmową między Bogiem, a człowiekiem. Gdyż do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy Boskie wypowiedzi“ (KO 25). Dla wiernych świadomych swej przynależności do społeczności Kościoła istotne również znaczenie ma słuchanie słowa Bożego we wspólnocie, czy to przy sprawowaniu Eucharystii, czy też na specjalnych nabożeństwach biblijnych, „albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On »Chrystus« sam mówi“ (KL 7).

W słowie Bożym zatem zawarte są zarówno pouczenia o zamiarach jakie Bóg ma względem człowieka, jak i moc ich wypełnienia. Odpowiedź zatem człowieka powinna polegać na gotowości słuchania i przyjmowania tego słowa z wiarą w jego skuteczność.

4. Liturgia — Eucharystia

Obietnice dane człowiekowi w Starym Testamencie wypełniły się całkowicie, gdy „Bóg posłał Syna swego Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale by świat został przez Niego zbawiony“ (J 3, 16 nn.). „W Chrystusie dokonało się nasze całkowite pojednanie z Bogiem i otrzymaliśmy pełnię kul-

tu Bożego. Tego zaś dzieła odkupienia ludzi i doskonałego uwielbienia Boga... dokonał Chrystus Pan głównie przez Paschalne Misterium swojej błogosławionej męki, zmartwychwstania i chwalebного wniebowstąpienia.

Przez to misterium umierając zniweczył naszą śmierć i zmartwychwstając, przywrócił nam życie“ (KL 5).

Dzieło naszego odkupienia dokonane przez Chrystusa spełnia się aktualnie w liturgii sakramentów świętych, szczególnie zaś w Boskiej ofierze Eucharystycznej (por. KL 2). Jeśli więc człowiek wierzący chce właściwie odpowiedzieć na wezwanie Boga, „który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni“ (1 Tm 2, 4), powinien włączyć się w misterium śmierci i zmartwychwstania Chrystusa spełniające się w Eucharystii. O tym, jaki ma być udział w Eucharystii, nie ma potrzeby wspominać, gdyż zwraca na to uwagę Konstytucja o Liturgii (por. KL 11). Warto jednak podkreślić, że liturgia nie jest jedynie wspomnianiem czy pamiątką wielkich wydarzeń, jakie miały miejsce, ale że w niej dokonuje się nasze zbawienie. „Z liturgii przeto, a głównie z Eucharystii jako źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonywa się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga“ (KL 10).

Eucharystia jest również uczta, na której wierni pielgrzymujący do domu Ojca posilają się świętym pokarmem dającym życie. „Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli... jeśli kto pożywa tego chleba, będzie żył na wieki. Chlebem, który ja dam jest moje ciało za życie świata“ (J 6, 49—51). Zgodnie z poleceniem Chrystusa, pokarm ten jest dany wierzącym do spożywania. „Bierzcie i jedzcie...“ (Mt 26, 26). Odpowiedź zatem człowieka ma polegać na wypełnieniu tego polecenia, na pożywaniu Ciała Pańskiego i czerpaniu z tego pokarmu życiodajnych sił. Systematyczne przyjmowanie Eucharystii zapewnia wierzącym trwanie w jedności z Ojcem i Duchem Świętym przez trwanie w jedności z Synem. Przez łączność z Bogiem-Chrystusem w Eucharystii człowiek zapewnia sobie ustawiczny „dopływ“ soków życia Bożego, podobnie jak latorośl złączona z krzewem zapewnia sobie dopływ soków, które nie pozwolą jej uschnąć, lecz rozwijać się i przynosić owoce (por. J 15, 4).

W Eucharystii dokonuje się przejście ze „starego do nowego“. „Przejście, które dokonuje się od chleba do Ciała i od wina do Krwi, powoduje na sposób sakramentalny przejście od świata starego do nowego. Przejścia tego dokonał pierwszy Chrystus, idąc od śmierci do życia“ (Słownik Teol. Bibl. s. 271). Eucharystia umożliwia chrześcijaninowi, tkwiącemu jeszcze w starym świecie, fizyczne kontaktowanie się z Chrystusem w całej rzeczywistości Jego nowego, zmartwychwstałego i duchowego bytu (por. J 6, 63). „Chleb i wino, postacie eucharystyczne, zmieniają sposób swego istnienia i stają się rzeczywistym

»chlebem aniołów« (Ps 78, 25; Mdr 16, 20), pokarmem nowych czasów. Przez ich obecność na ołtarzu Chrystus umarły i zmartwychwstały jest rzeczywiście obecny“ (Słown. Teol. Bibl. 271). Kto pożywa Ciało Pańskie, wchodzi wraz z Chrystusem w Jego Śmierć i Zmartwychwstanie.

Chrystus zapraszając nas na ucztę Eucharystyczną, zaprasza nas do udziału w wiecznie trwającej Uczcie Eschatologicznej, której Eucharystia jest przedsmakiem i zadatkiem.

Bóg pragnie zgromadzić rozproszone dzieci w jedną rodzinę i zjednoczyć z sobą. Źródłem i znakiem tej jedności jest również Eucharystia. W niej dzięki spożywaniu tego samego pokarmu — Ciała Pańskiego, chrześcijanie jednoczą się z Chrystusem, a przez Niego i w Nim tworzą jedność między sobą.

5. Modlitwa

Przeciętny współczesny chrześcijanin rozumie modlitwę najczęściej jako prośbę skierowaną do Boga w potrzebie. Dzieje się wtedy rzecz dziwna i zupełnie niezgodna z duchem, jakiego chciał nam przekazać Chrystus: to człowiek ma swoje plany wobec siebie, swoich bliskich i świata i chce niejako „skłonić“ Boga, by mu pomógł w ich realizacji. Tymczasem duch modlitwy to ustawiczna otwartość na to, co mówi Bóg, wsłuchiwanie się w jego słowo i gotowość przyjęcia woli Bożej. Jeśli ma prosić Boga, to na pierwszym miejscu o zdolność słuchania, rozumienia, przyjęcia i spełnienia wezwania Bożego. Takiego ducha modlitwy trudno jest nauczyć się samemu w „pojedynkę“. Wtedy bowiem człowiek najczęściej zapatrzonej jest egoistycznie w swoje własne sprawy i problemy i trudno jest mu wyzwolić się z nich. Trwanie we wspólnocie i modlitwa we wspólnocie uczą chrześcijanina właściwego ducha modlitwy, w którym będzie zawarte dziękczynienie i uwielbienie. Modlitwa wspólnoty jest nie tylko modlitwą samych ludzi, ale wołaniem Ducha Świętego, który rozlany jest w sercach wierzących. Gdy modli się Kościół, to z nim modli się Chrystus jako Jego Głowa.

Znaczenie modlitwy we wspólnocie nie pomniejsza, a tym bardziej nie zwalnia od modlitwy indywidualnej. Modlitwa indywidualna jednak będzie owocem tego ducha modlitwy, jaki kształtowany jest we wspólnocie. Wtedy modlitwa indywidualna nie będzie już indywidualistyczną, ale osobistą, nacechowaną jednością z braćmi.

6. *Maryja jako doskonały wzór najwłaściwszej odpowiedzi człowieka na wezwanie Boga*

Mówiąc o odpowiedzi człowieka na wezwanie Boga, nie możemy pominąć postawy Maryi. Była wsłuchana w głos Boga. Zachowywała i rozważała w swoim sercu słowa Syna. Choć w pełni nie rozumiała

planów Boga względem siebie („jak się to stanie...“), to jednak z pokorą i zaufaniem odpowiedziała: „Niech mi się stanie według słowa Twego“. Ona także trwała wraz z Apostołami na modlitwie oczekując przyścia Ducha Świętego (por. Dz 1, 14).

Zapatrzenie się w Maryję i modlitwa skierowana do Niej z prośbą o nauczenie takiej właśnie postawy wobec wezwania Bożego powinny również być cechą charakterystyczną chrześcijanina, który chce właściwie odpowiedzieć na wezwanie Boga. — Bóg realizując w Maryi swoje obietnice przez poczęcie i urodzenie Syna zapewnia także chrześcijanina, że i w nim jeśli przyjmie taką postawę, zrealizowane zostaną Boże obietnice: pocznie się i narodzi nowy człowiek, tak że chrześcijanin będzie mógł powiedzieć wraz ze św. Pawłem: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Ga 2, 20).

Załącznik IV

MARYJA WZOREM CZŁOWIECZEŃSTWA

Mówimy, że nie ma ludzi idealnych i że wszyscy jesteśmy niedoskonali.

Pierwszy człowiek, zanim zgrzeszył, był człowiekiem idealnym czyli doskonale takim, jakim Bóg chciał go mieć. Nosił w sobie wierny obraz Boga.

Kiedy człowiek zapragnął być jak Bóg, zranił swoje człowieczeństwo. Ulecił je dopiero w sobie Jezus Chrystus. Pismo św. dlatego nazywa Chrystusa nowym Adamem. Chce przez to powiedzieć, że w Chrystusie zostało zrehabilitowane człowieczeństwo złamane, zdegradowane i zburzone przez grzech.

Jakimi byliśmy, jakimi winniśmy być zgodnie z tym, do czego powołał nas Stwórca, widzimy w człowieczeństwie Chrystusa. „Nie tylko Boga znamy jedynie przez Jezusa Chrystusa, ale i siebie poznajemy jedynie przez Chrystusa“ (B. Pascal).

Istnieje więc człowiek idealny — Jezus Chrystus. Obok Niego żył drugi człowiek idealny, Jego Matka, Najświętsza Panna.

I. Maryja człowiekiem w pełni nowym

a) Jesteśmy ludźmi w drodze. Idziemy ku pełni człowieczeństwa. Obraz Boży zatarty w nas przez grzech, odnawiamy przy pomocy łaski Bożej — przez całe życie, by zajaśniał możliwie najpełniej.

Żyje w nas „stary człowiek“ czyli człowiek grzechu. Całe życie winniśmy przeoblekać się w nowego człowieka, „który wciąż się odnawia... według obrazu tego, który go stworzył“ (Kol 3, 10). Mamy stać się „na wzór obrazu Jego Syna“ (Rz 8, 29) „upodobniamy się do Jego obrazu“ (2 Kor 3, 17—18).

b) Poza Chrystusem tylko Maryja była zawsze doskonałym obrazem Boga. W niej obraz ten nie został nigdy uszkodzony, nigdy bowiem nie dotknął go grzech.

W Maryi nigdy nie zamieszkał „stary człowiek“ czyli człowiek grzechu. Niepokalanie Poczęta, pełna łaski i darów Ducha Świętego, nie potrzebowała przemieniać się w nowego człowieka: zawsze była nowym człowiekiem. Nie potrzebowała odnawiać się na podobieństwo obrazu Tego, który Ją stworzył; jak nikt z ludzi zawsze była na wzór obrazu swego syna, upodobniona do Niego w sposób idealny.

II. *Maryja w pełni człowiekiem — dzięki zjednoczeniu z Duchem Świętym*

a) Do pełni swego człowieczeństwa potrzebujemy Boga. Przeciwnie twierdzi marksizm, według którego wiara w Boga odczłowiecza ludzi (teoria alienacji). Tymczasem egzystencja człowieka wierzącego otwiera się na Boga, przyzywa Boga, ciąży ku Bogu, zgłasza zapotrzebowanie na Boga, jak kwiaty na słońce, bez którego nie mogą rozkwitnąć. Patrystyka wschodnia (św. Grzegorz z Nyssy) streściła tę chrześcijańską wizję człowieka mówiąc, iż żaden byt nie jest człowiekiem, dopóki nie zostanie poruszony przez Ducha Świętego, by stał się „obrazem podobnym“... Chrześcijanin — idąc za tą głęboką intuicją — wierzy, że — Człowiek w pełni = człowiek + Duch Święty.

b) Maryja, jak każdy człowiek otwarta na Boga, została Nim wypełniona w sposób zupełnie wyjątkowy i jedyny. „Pełna łaski“ trwała zawsze z Panem: „Pan z Tobą“. Napelniona łaską w chwili swojego poczęcia, objęta przez Ducha Świętego w chwili Zwiastowania, napelniona Bogiem przez wcielenie Słowa..., jak nikt z ludzi stała się w pełni człowiekiem.

III. *Maryja w pełni człowiekiem — dzięki miłości*

a) Sobór Watykański II przypomniał inną jeszcze zasadę dojrzwania w człowieczeństwie: „człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego“ (Konst. duszpasterska o Kościele, 24). Słowa te nawiązują do Łk 17, 33; „Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je“.

Została tu podkreślona głęboka myśl, że wznosimy w swoim człowieczeństwie, gdy ofiarnie kochamy Boga i ludzi; każdy egoizm pomniejsza człowieka, każdy złożony bezinteresownie dar czyni człowieka większym. Człowiek odnajduje siebie, gdy się daje (bł. Maksymilian odnalazł się w pełni, gdy złożył z siebie największy dar miłości).

Obojętne, czy składasz swój dar wprost Bogu, czy Bogu przez ludzi, miłość bowiem ku Bogu i ku człowiekowi jest jedną miłością, a dar złożony człowiekowi — jednym darem.

b) Maryja żyła całkowicie dla Boga i bez reszty dla ludzi. Tota ad Christum, tota ad nos. Sens swego życia streściła w „Oto ja służebnica Pańska“. Jej wierność w dawaniu nie przeżywała zahamowań i potknięć. Całe swe życie zamieniła w nieustanny dar składany Bogu i oczekującej na zbawienie ludzkości. Czyniąc ze swego życia doskonały dar, uczyniła je życiem głęboko i w pełni ludzkim.

KONGRESY MARIOLOGICZNY I MARYJNY 1975 ROKU

Siódmy Mariologiczny Kongres Międzynarodowy odbył się w Rzymie w dniach od 12 maja do 17 maja 1975 r. Czternasty Maryjny Kongres Międzynarodowy w Rzymie od 17 maja do 21 maja 1975 r. Kongresy odbywały się w „Ateneum Antonianum“. Tam również miały miejsce wystawy maryjne: książek, znaczków pocztowych i malarstwa współczesnego.

Prócz spotkań plenarnych, które miały miejsce na wielkiej sali wykładowej „antonianum“, odbywały się spotkania sekcji językowych. Na Kongresie Mariologicznym były następujące sekcje: angielska, chorwacka, francuska, niemiecka, hiszpańska, włoska. Na Kongresie Maryjnym: angielska, francuska, hiszpańska, polska, włoska.

W czasie spotkań plenarnych referaty tłumaczone były na pięć języków nowożytnych: angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, włoski. Niektóre referaty głoszone były po łacinie.

Na Kongres udała się dość liczna grupa teologów polskich z Księdzem Prymasem Polski na czele. W czasie Kongresów przebywało w Rzymie 12 biskupów polskich, z których większość uczestniczyła w obradach i nabożeństwach obydwu Kongresów. 12 mówców polskich przemawiało na spotkaniach plenarnych bądź sekcyjnych. Niektórzy wygłosili po kilka prelekcji w języku polskim i w innych językach.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że staraniem Komisji Maryjnej Episkopatu Polskiego sekcja polska na Kongresie Maryjnym została wyodrębniona i pod przewodnictwem Księdza Prymasa miała swoje obrady w kościele i domu polskim przy ulicy Botteghe Oscure 15 w dniach 19 i 20 maja.

Obrady sekcji rozpoczęły się Mszą św. w kościele św. Stanisława. Mszę św. odprawił i kazanie okolicznościowe wygłosił Ksiądz Prymas. Następnie na sali przy kościele wygłoszono dwa referaty: „Macierzyństwo Bóże jako charyzmat dany Maryi dla macierzyńskiego posługiwania Kościołowi“ (O. Andrzej Krupa, OFM) oraz „Duch Święty a Matka Boża w nauczaniu bł. Maksymiliana Kolbe“ (Bp Zbigniew Kraszewski).

Następnego dnia, tj. we wtorek 20 maja, ogłoszono następujące referaty: „Maryja, Oblubienica Ducha Świętego — głosicielka Ewangelii dzieciom i młodzieży“ (Bp Piotr Bednarczyk), „Charakter pneumatologiczny kultu Maryjnego“ (ks. prof. Stanisław Rumiński), „Charyzmatyczny rys dzieła“ (ks. prof. Marian Piątkowski), „Charyzmatyczny przejaw Ducha Świętego w peregrynacji Obrazu Jasnogórskiego“ (ks. Edmund Boniewicz), „Inicjatywy maryjne Episkopatu Polski“ (Bp Bolesław Pylak), „Cześć Matki Bożej w obrazie Jasnogórskim jako charyzmat Ducha Świętego dany Polakom“ (O. Paweł Kosiak).

Obrady sekcji polskiej zakończone zostały nabożeństwem majowym w kościele św. Stanisława, w czasie którego przemówienie końcowe wygłosił Ksiądz Prymas. Zaznaczyć należy, że gościem sekcji polskiej był prezes Międzynarodowej Akademii Mariańskiej — ojciec Karol Balić, który podkreślał swój wielki szacunek dla Polski, a szczególnie dla Prymasa Polski.

Na zakończenie Kongresów dowiedzieliśmy się, że na miejsce ojca Balica został mianowany ojciec Andrzej Krupa — z tytułem wiceprezesa.

Ojciec Balić zatrzymuje prezesurę honorową, niemniej jednak faktycznym kierownikiem Międzynarodowej Akademii Mariańskiej będzie ojciec Krupa.

Jeśli idzie o inne „polonica“ z obydwu Kongresów, to podkreślić należy fakt, jaki miał miejsce w Antonianum na auli dnia 16 maja o godz. 18.00. Mianowicie przybył tam osobiście Ojciec Święty Paweł VI, aby wygłosić przemówienie i pobłogosławić obradom. Piękne było przemówienie Ojca Świętego, który podkreślił, że droga poznania Matki Najświętszej najprostsza i najbardziej dostępna dla każdego, jest „via pulchritudinis“, „via della bellezza“. Pod tą nazwą kryje się kontemplacja przywilejów Matki Bożej. Tę drogę, jak wyznał Ojciec Święty, praktykuje On sam od lat chłopięcych. Na zakończenie spotkania Ojciec Święty przekazał prezesowi O. Bolicowi ornat z wyhaftowanym wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Wskazując na ten wizerunek Ojciec Święty powiedział: „Oto jest Matka Boska z najslawniejszego sanktuarium maryjnego na świecie“. Potem zaś wskazał na Księdza Prymasa nazywając go jednym z największych czcicieli Matki Bożej.

Obecność Polaków zaznaczyła się szczególnie na Kongresie Maryjnym. Tak było już na inauguracji Kongresu w sobotę dnia 17 maja o godz. 17.30 w Bazylice Santa Maria Maggiore. Kardynał Suenens przeczytał wtedy list Ojca Świętego do uczestników Kongresu. Mszy świętej przewodniczył kard. Poletti. W koncelebrze brali udział biskupi polscy. Przemawiał kard. Confalonieri i Prymas Polski. Słu-

chacze nagrodzili oklaskami tylko dwa przemówienia: list Ojca Świętego i słowa Księdza Prymasa.

Następnego dnia, tj. w niedzielę Zesłania Ducha Świętego, Polacy wzięli udział w uroczystej sumie, którą Ojciec Święty odprawił w Bazylice św. Piotra. Słowa Ojca Świętego w czasie homilii podkreślały konieczność oczekiwania na Zesłanie Ducha Świętego w milczeniu i modlitwie razem z Matką Najświętszą za przykładem Apostołów.

Zaznaczyć należy, że w nabożeństwie tym brało udział około 10 tysięcy tzw. charyzmatyków, którzy przybyli na swój kongres do Rzymu na dzień Zesłania Ducha Świętego. Trzeba podkreślić, że temat Kongresu Maryjnego, miejsce i czas zostały ustalone przez Ojca Świętego osobiście, a więc temat — „Duch Święty a Maryja“, miejsce — Rzym, ze względu na Rok Święty, czas — Święto Zesłania Ducha Świętego. Temat Kongresu Mariologicznego był ustalony już od dawna, a mianowicie: Kult Matki Bożej od wieku XII do XV.

Po południu tegoż dnia (niedziela Zesłania Ducha Świętego) w Bazylice Santa Maria Maggiore siostry różnych zgromadzeń odprawiły swoje nabożeństwo w różnych językach, m. in. były tam modły i śpiewy polskie.

Zakończenie Kongresu Maryjnego miało miejsce w Bazylice św. Jana na Lateranie 21 maja o godz. 18.00. Mszę św. poprzedziło specjalne nabożeństwo dla chorych chronicznie. Na zakończeniu Kongresu był obecny Prymas Polski i polscy biskupi i księża. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył kard. Suenens, który wygłosił homilię końcową. W koncelebrze brali udział biskupi z Częstochowy, Lourdes i Fatimy.

W obradach Kongresów, szczególnie Mariologicznego, brali udział teologowie niekatolicki (luteranie i prawosławni). Temat Kongresu Mariologicznego dotyczył okresu sprzed reformacji. Relacje dotyczące kultu Matki Bożej na terenie Niemiec były bardzo interesujące, niezależnie od tego, kto wygłaszał prelekcje: katolicki czy niekatolicki teolog. Przykładem tego był referat prof. Piotra Meinholda, pt. „Cześć Matki Bożej w niemieckiej mistyce“. Oryginalny i pełen głębokich myśli był referat prawosławnej prelegentki z Belgradu, pani Miriany Tatićdjurić, o ikonografii Matki Bożej Bolesnej.

Zaznaczyć należy, że trzech teologów (katolickich) nie umawiając się ze sobą omówiło pokrewne tematy, dotyczące teologii bł. Maksymiliana Kolbe. Na ten temat mówił Francuz, Włoch i Polak. Najbardziej entuzjastycznie do teologii bł. Maksymiliana podeszli Francuzi. Dla przykładu: Jan Guittou porównał naszego Błogosławionego do największych odkrywców naukowych, jak Newton, Einstein i inni. Ksiądz Andre Richard pisze, że O. Kolbe odkrył „laser w teologii“.

Ojciec Święty w swoim przemówieniu w Antonianum nie nawiązał wprost do teologii bł. Maksymiliana, ale użył podobnych jak Bło-

gosławiony porównań. Powiedział mianowicie, że „patrząc na Matkę Najświętszą widzimy Ducha Świętego...“, „Matka Najświętsza jest jak gdyby przejrzysta, przez Nią się widzi Ducha Świętego“.

Udział uczestników w Kongresach był różny. Oczywiście, wtedy, gdy był Ojciec Święty, na sali zabrakło miejsca. Ale na ogół na plenum było około dwustu osób. Trzeba zaznaczyć, że tyle, albo i więcej było na samej sekcji polskiej.

Motto poprzedniego kongresu — w Zagrzebiu — brzmiało: „Maryja początkiem lepszego świata“. Tak bowiem było napisane na jednym ze starych chorwackich kościołów. Motto obecnego Kongresu: „Maria christianitatis restauratio“ — można by przetłumaczyć: „Maryja odnową chrześcijaństwa“.

Z ŻYCIA DIECEZJI

44

KOMUNIKAT SĄDU BISKUPIEGO W SIEDLCACH

Dnia 16 lutego 1976 r. w siedzibie Sądu Biskupiego w Siedlcach odbyła się pod przewodnictwem Ks. Biskupa Ordynariusza Siedleckiego konferencja (druga od czasu ostatniej wojny) pracowników miejscowego Sądu Biskupiego.

W konferencji wzięli udział: Ks. Bp Władysław Jędruszek — Administrator Apostolski w Drohiczyźnie n. Bugiem, Ks. Bp Wacław Skomorucha — Sufragan Siedlecki, stali pracownicy Sądu z Oficjałem na czele, sędziowie prosynodalni oraz zaproszeni goście.

W toku obrad wygłoszone zostały dwa referaty:

- 1) „Podstępne wprowadzenie w błąd (deceptio dolosa) przyczyną nieważności małżeństwa“ — Ks. dr Antoni Gościmski z Warszawy,
- 2) „Wybrane zagadnienia de canonica lege reformanda“ — Ks. prof. dr Marian Alfons Myrcha z Siedlec.

Po każdym referacie wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w toku której wyrażano zadowolenie z przyszłego wprowadzenia nowego tytułu nieważności małżeństwa, ale i wyrażano pewne obawy i wysuwano trudności, jakie mogą powstać w przeprowadzaniu procesu z tego tytułu (1 referat) oraz we wprowadzeniu i realizowaniu absolucji generalnej Sakramentu Pokuty, zwłaszcza w warunkach polskich (2 referat).

Po wspólnym obiedzie w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego kontynuowano obrady.

Ks. dr Emil Kodym, Oficjał Sądu Biskupiego, złożył sprawozdanie z działalności Sądu w minionym roku, podał bieżące komunikaty i omówił działalność Sądu ze strony ostatnich osiągnięć, podkreślając

potrzebę, a nawet konieczność szybkiego załatwiania interesantów i przeprowadzania procesów sądowych.

Ks. Bp Władysław Jędruszek z Drohiczyna podziękował Ks. Biskupowi Ordynariuszowi i Sądowi za dotychczasowe i prosił o dalsze prowadzenie spraw sądowych z diecezji Drohiczyńskiej, która w obecnym jeszcze stanie nie jest w możliwości utworzenia własnego Sądu Biskupiego.

Ks. Bp Ordynariusz Siedlecki, w zamykającym przemówieniu, podziękował najpierw referentom i dyskutantom, następnie Sądowi za całokształt jego pracy, sędziom prosynodalnym, pracującym dodatkowo w Sądzie poza zasadniczą ich pracą w duszpasterstwie i powitał serdecznie nowych pracowników sądowych: Wiceoficjała — Ks. dra Wacława Furmana i obrońcę W. M. — Ks. dra Kazimierza Nasilowskiego.

Konferencja odbyła się w miłej i serdecznej atmosferze.

Ks. Emil Kodym
Oficjał

45

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI SĄDU BISKUPIEGO
W SIEDLCACH ZA ROK 1975

Sąd Biskupi w Siedlcach pracuje od r. 1952 terenowo na dwóch płaszczyznach, prowadząc sprawy dwóch diecezji: własnej i diecezji w Drohiczynie n. Bugiem.

I. Diecezja Siedlecka czyli Podlaska

A. Sprawy de nullitate matrimonii

1. I Instancja:

a) Prowadzono wszystkich spraw	67
w tym z tytułu:	
vis et metus	33
defectus consensus ob totalem simulationem	12
defectus consensus ob exclusionem prolis	3
defectus consensus ob exclusionem boni Sacramenti	1
defectus consensus ob amentiam	7
impotentiae	6
consanguinitatis	2
ligaminis	3
b) Wyroków wydano	13
constare de nullitate matrimonii	8
non constare de nullitate matrimonii	5
c) Przerwano proces z powodu śmierci pozwanej	1
d) Odrzucono podań dekretem	6

2. IV Instancja (delegowany przez Ks. Prymasa Polski Trybunał III Instancji w II turnusie) wszystkie sprawy z tytułu vis et metus	4
B. Sprawa o separację	1
C. Prowadzono spraw super rato et non consummato matrimonio	9
Otrzymano dyspens papieskich	3
II. <i>Diecezja Drohiczyńska</i>	
Prowadzono spraw de nullitate matrimonii	3
w tym z tytułu:	
vis et metus	1
impotentiae	1
defectus consensus ob amentiam	1
Ilość spraw wnoszonych i prowadzonych w Sądzie Biskupim wykazuje stale crescendo.	

Ks. Emil Kodym
Oficjal

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka. Siedlce, ul. Swierczewskiego 62
 Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski
 Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6
 Zamówienie 45/1976. Nakład 800 egz. J-46